GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

Abonament na kwiecień w naszej administracji 30 gr., w agenturach miejscowych i zamiejscowych 40 groszy, przez pocztę 43 grosze, pod opaską w Polsce 40 groszy. Abonament przyjmują wszystkie agentury pocztowe.

Wychodzi w każdy wtorek i piątek przed poł.

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 5 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy. —: :—:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 30 | Toruń, niedziela 12 Kwietnia 1925 | **Rok 3**

Wesoły nam dzień dziś nastał!

Poraz siodmy ogłosi Narodowi swemu wielki Dzwon Zygmunta z Krakowskiego Wawelu „Wesoły Dzień Zmartwychwstania“.

I uderzy głos Jego o wysokie szczyty Tatr, z których ogląda Orzeł Biały swoje Państwo i rozejdzie się po całej Polsce. Usłyszy głos Zygmuntowy górnik polski, wydobywający z głębin naszej śląskiej ziemi węgiel, usłyszy go rybak kaszubski nad polskim Bałtykiem, usłyszy go po przez Mazowsze i Podlasie, cała Wielkopolska, Podole, Wołyń, Polesie i Wileńska ziemia.

A kiedy wtórować mu zaczną wszystkie dzwony naszych polskich kościołów, spotężnieje głos Zygmunta w jedne olbrzymi hymn dziękczynny za Zmartwychwstanie i doleci do grobu sybirskich wygnańców i pobudzi rycerstwo śpiące w kurhanach podolskich i dopłynie na falach Bałtyku za ocean do naszych tułaczy za chlebem powszednim.

Wówczas stanie cały naród zgodnie do dziękczynnej modlitwy, śpiewając: „Wesoły nam dziś dzień...“

Ale święto Zmartwychwstania to bynajmniej nie święto stałego odpoczynku, wytchnienia i błogiego spokoju. Na świecie niema spokoju, na świecie jest bojowanie. — Zmartwychwstała ojczyzna nasza nie przeszła w świat wiecznej szczęśliwości niebieskiej, jak Chrystus, ale została na ziemi w umysłach uczonych, w twardej rolnej dłoni i w mocnej robotniczej ręce Ludu i w gorących sercach swoich synów.

Co żyje na ziemi musi walczyć, pracować, borykać się. Roślina walczy z zimnym wiatrem, który ją chce zmrozić, robak trudzić się musi, aby uniknąć depcącej go nogi, człowiek każdy boryka się i walczy z czychającą nań chorobą, zimnem i głodem. I ojczyzna przy życiu utrzymać się może tylko przez walkę, trud i wysiłek.

Zmartwychwstanie Pańskie zapewnia nas, że przez „dużo utrapień“ zdobywa się i zabezpiecza zwycięstwo i królowanie, ale nie uwalnia nas od pracy, ofiary i poświęcenia i nie obiecuje nam wywczasów i bezczynności. Jezus królujący w niebie po swem zmartwychwstaniu nie zna co praca, trud, zaparcie się i ofiara krwi, ale Jezus, żyjący w sercach ludzkich na ziemi, żąda i domaga się i pracy i trudu i ofiary od swych wyznawców.

Dlatego też, Bracia, weseli świętem Zmartwychwstania i mocni zwycięstwem Sprawiedliwości i Prawdy idźmy do pracy w warsztatach swoich dla ojczyzny. Wychowujmy młodzież, piszmy uczone księgi, ćwiczmy się wojskowo, bijmy młotem czarny granit węgielny, prujmy pługiem rolę — i to wszystko dla ojczyzny.

Wrogowie, chcący obalić i zdeptać Polskę, pracują i trudzą się. Zwiększyli ilość godzin pracy w fabrykach i kopalniach, by tylko zniszczyć przemysł polski. Uprawiają ziemię skrzętnie i umiejętnie, by nie kupić polskiej pszenicy i żyta, kształcą młodzież i zarazem ćwiczą ją wojskowo, by kiedyś sztuką techniki i przygotowaniem targnąć się na ziemie nasze.

Dlatego i nam sprzęgnąć trzeba wszystkie ręce i umysły do zgodnej pracy i ofiary dla naszego Państwa. Jest nas spora ilość, byle w zgodzie, ramię przy ramieniu pracować i trudzić się dla Polski. Rozdrobnieni i zróżniczkowani na klasy i stany marnujemy nawet największe wysiłki.

A niestety, jakże jeszcze wiele u nas tej klasowości i stanowości. Oddzielają się synowie tej samej Matki na pewne warstwy i grupy, zamykają się w sobie i kują w swem kole nienawiść do drugich. Nie ma ducha poświęcenia i ofiary w tych sercach. — Gdyby poświęcenie i ofiara dla ojczyzny kwitły, nie kurczyłaby się ręka ziemianina i przemysłowca przed ulżeniem doli chłopskiej i robotniczej i naodwrót, rolnik i robotnik nie żywiłby w sercu pragnienia zniszczenia tamtych, wiedząc, że ich majątek jest majątkiem Polski.

Postawmy wszyscy ponad osobiste szczęście, szczęście Ojczyzny, a ustaną walki klasowe i staniemy wszyscy w jednym szeregu równi wobec praw i obowiązków dla naszej Zmartwychwstałej Polski.

Ks. Władysław Matus
poseł na Sejm.

ALLELUJA!

Radosny śpiew brzmi poprzez łany:
Dziś wielkie święto! Dzień radosny.
Zmartwych wstał Pan Ukrzyżowany —
nastało wielkie święto wiosny!

Roskołysały się dziś dzwony
wesoły hymn ku niebu płynie,
gromadzi się lud rozmodlony,
napełnia tłumnie swe świątynie.

Złamana siła zła, potęga...,
zimy złamana moc i nocy,
zielona łan przystroi wstęga,
wstaje przyroda z swej niemocy.

I tym otuchę w serca wlewa,
których zwątpienia szron pochłania —
w nadzieję szatę przyodziewa,
gdyż czeka ich... dzień zmartwychwstania.

Odświętne więc — w dzień uroczysty
przywdziejmy szaty serca, duszy:
Dzień nadszedł dla nas uroczysty,
co płoszy zło, i więzy kruszy.

S. Lubicz.

ŚWIĘTO WIELKIEJNOCY W POLSCE.

Święta Wielkanocne, że wszystkich krajów chrześcijańskich, najuroczyściej obchodzono na ziemiach Słowiańskich, a specjalnie w Polsce.

Tak jak Chrystus Pan, aby ugruntować swoją naukę i napełnić wiarą uczniów swoich, Zmartwychwstaje, wlewając nową otuchę do serca apostołów swoich, tak samo ziemia nasza, po zimowej martwocie zaczyna pulsować nowem życiem, strojąc się w krasę swoich wiosennych roślinności, wlewając w serca wszystkich ludzi dobrej woli siłę i otuchę do pracy i nowego życia.

U nas w Polsce, prócz oczyszczania dusz przez spowiedź Wielkanocną, w najbiedniejszym nawet domu oczyszcza się domostwo z zimowej martwoty i pleśni, a w gospodarstwach czyści i myje się nawet żywy inwentarz, przygotowując go do wyjścia w pole.

Dawniej w Polsce, a i dziś jeszcze, tam gdzie nie wkradli się jeszcze żydowscy radykali, dzień Wielkanocy, jest tem wielkiem świętem rodzinnem.

Po oczyszczeniu duszy, po oczyszczeniu domostwa w dniu tym w Polsce, zjeżdżają się rodziny krewnych nawet z najdalszych stron, dla wspólnego święcenia świąt Zmartwychwstania, i spożywania poświęconych darów Boskich, w gronie rodzinnem.

Chociaż wojna zubożyła ludność i rozluźniła stosunki rodzinne, w całej Polsce prócz Pomorza, zachował się do dziś zwyczaj święcenia potraw wielkanocnych.

Gospodynie pieką na ten dzień ciasta i mięsiwa i malują jajka najrozmaitszemi kolorami i przyozdabiają wizerunkami. Każdy bogatszy gospodarz ubiera u siebie stół i chatę wiosennem leśnem zielem, a na stole ustawią wszystko, na co go tylko stać, od placków, kiełbas, jaj, sera, masła, miodu i wódki, i tak oczekuje nieraz już od Wielkiego czwartku, swego proboszcza na kolejne, a konieczne poświęcenie tych darów.

Księża mają niemało pracy w tych dniach, gdyż każdy gospodarz uważałby za dyshonor gdyby go ksiądz ominął.

Biedniejsi we wsi urządzają w kilku domach wspólne stoły dla święcenia, najbiedniejsi znoszą placki, trochę jaj, masła i soli do kościoła i ksiądz gremialnie to święci.

W miastach przyjął się zwyczaj, że chodzą młodzi księża, a nawet klerycy od domu do domu, w których mieszkańcy już oczekują na ten ceremonjał.

W Małopolsce Wschodniej, gdzie jest mniej kościołów i księży rz-katolickich, dawniej święceń tych w domach u rz-katolików dokonywali księża grecko-katolicy, a i dziś jeszcze z braku kościołów noszą to do cerkwi.

Święcenia ugrecko-katolików są te same, różnią się tylko tem, że większość gospodarzy woli wozić wszystko do cerkwi, gdyż za święcenie w domu u Rusinów, księża Rusini, każą sobie dawać część święconego.

W dzień przedświąteczny zwożą więc całe stosy różnych potraw, a specjalnie łby bydlęce i baranie z jaskrawo złoconemi rogami, i moc jaj malowanych w jaskrawy kolor bizantyjski.

Wszystkie potrawy święcone są tak jedzone u gospodarzy, by część ich przechowała się do Przewodniej niedzieli, okruszyny placków sera i soli daje się bydłu, kości od święconego mięsa spala się w ogniu.

W drugie święto zwane „oblewany“ poniedziałek w b. Kongresówce i Małopolsce, zachował się po wsiach zwyczaj wzajemnego oblewania się zimną wodą, a młodzi parobczaki chodzą po dyngusie i śpiewają odpowiednie pieśni.

W Małopolsce a specjalnie Wschodniej, zwyczaj święconego do dziś jest tak przyjęty, że wszystkie organizacje i stowarzyszenia od najbardziej katolickich i kulturalnych, a skończywszy na robotniczych, w pierwszą niedzielę po Wielkiejnocy, urządzają w swoich lokalach wspólne święcone, gdzie przy okazji wygłasza się odpowiednie mowy.

Wł. Janiszewski.

Do dzisiejszego numeru dołączamy osobny „Dodatek Ilustrowany“. Poza tem numer dzisiejszy obejmuje 8 stron. Czytelników, którzyby Dodatku nie otrzymali, prosimy, aby się o niego upomnieli.

Wszystkim Przyjaciołom Współpracownikom i Czytelnikom składamy z okazji Świąt Wielkanocnych jak najserdeczniejsze życzenia

Wesołego Alleluja

REDAKCJA i WYDAWNICTWO „Gazety Narodowej“

Układ polsko-czeski.

Przyjazd ministra czeskiego Benesza do Warszawy.

Minister spraw zagranicznych Czechosłowacji p. Benesz przybywa do Warszawy dnia 20 b. m. i zabawi w stolicy 3 dni.

W czasie pobytu p. Benesza w Warszawie zostaną podpisane 3 układy:

układ handlowy, wprowadzający szereg ułatwień w współpracy gospodarczej polsko-czeskiej,

układ we wszystkich sprawach, wynikających z uregulowania granic polsko-czeskich na Śląsku, Śpiszu i Orawie.

układ arbitrażowy w sprawach, które mogłyby w przyszłości wywołać zapatrywania sporne w obu państwach.

Benesz zostanie przyjęty przez Prezydenta Rzplitej w Belwederze, przez prem. Grabskiego na wielkim raucie w gmachu Prezydjum Rady Ministrów oraz przez ministra Skrzyńskiego na bankiecie w poselstwie czeskiem. Projektuje się również przyjęcie przez koła polityczne i gospodarcze.

W toku rozmów zostaną poruszone ważne sprawy dotyczące paktu bezpieczeństwa.

Delegacja polska i delegacja czechosłowacka w dn. 7 kwietnia b. r. ustaliły tekst umowy handlowej, weterynaryjnej, kolejowej, handlowego układu o reglamentacji przywozu i wywozu.

Konwencja handlowa zawiera zniżkę ceł dla towarów czechosłowackich i towarów polskich we wzajemnym obrocie handlowym, układ o reglamentacji przywozu i wywozu przewiduje złagodzenie restrykcyj przywozowych we wzajemnym obrocie, układ kolejowy przewiduje wzajemne ulgi tranzytowe dla obu stron, przyczem szczegółowo jest spracowana sprawa taryf kolejowych dla węgla polskiego przez Czechosłowację.

Rząd polski zobowiązał się do otwarcia stacyj przejściowych w Użakach i Jasinie pomiędzy Polską i Czechosłowacją w określonych terminach.

Powyższe układy zostały podpisane w imieniu delegacji czechosłowackiej przez p. ministra Dworzaczka, ze strony delegacji polskiej przez p. Tennenbauma i p. Łukasiewicza.

Jednocześnie w dniu wczorajszym został podpisany przez posła czechosłowackiego p. Fliedera i p. ministra Dworzaczka z ramienia rządu czechosłowackiego oraz p. ministra Kiedronia układ prowizoryczny, przewidujący w dniu podpisania traktatu obopólne udzielenie sobie przez Polskę i Czechosłowację klauzul największego uprzywilejowania w dziedzinie celnej i wprowadzający postanowienia układu kolejowego, dotyczące obniżenia taryf tranzytowych.



PREMJER FRANCUSKI P. HERRIOT

w chwili, gdy udziela dziennikarzom informacyj w sprawie swego ustąpienia.

Hindenburg kandydatem na prezyd. Rzeszy Niemieckiej.

Jak dalece Niemcy nie stracili nic ze swej wojowniczej natury dowodzi fakt, że nacjonaliści niemieccy jako kandydata na prezydenta Rzeszy Niemieckiej postawili Hindenburga osławionego generała i „rzeźnika" ludzkiego. Staje on do walki z kandydatem lewicowym b. prezydentem ministrów Marksem, przywódca katolickiej partji centrum, na którego mają głosowac centrowcy, socjaliści i demokraci, czyli innemi słowy partje republikańskie.

W sprawie tej donoszą:

Pisma prawicowe ogłosiły po południu iż partja nacjonalistyczna, partja ludowa, zjednoczenie gospodarcze, bawarska partja ludowa, bawarski związek włościan i partja hanowerska zgodziły się dziś na wysunięcie wspólnej kandydatury na prezydenta Rzeszy w osobie marszałka Hindenburga, który przyjął już ofiarowaną mu kandydaturę. Po otrzymaniu wiadomości, że bawarska partja ludowa akceptowała kandydaturę Hindenburga, Jarres zrzekł się telegraficznie swej kandydatury.

Nie ulega wątpliwości, że pomysł kandydatury Hindenburga jest manewrem mającym na celu restaurację monarchji. Hindenburg liczy obecnie 77 lat, jest zatem człowiekiem starym, nie zajmuje się polityką i wskutek tego odgrywałby rolę figuranta poruszanego przez prawicę. Wystawiając kandydaturę Hindenburga prawicy zależy na powstrzymaniu rozwoju stronnictw republikańskich i chodzi o przeciwstawienie popularnego nazwiska Hindenburga wspólnej kandydaturze republikanów w osobie byłego kanclerza Marxa.

Położenie strajku rolnego.

Sytuacja strajkowa na wsi, została naogół bez zmiany. Tendencje do likwidacji strajku chwilowo zostały powstrzymane. Do tego między innemi przyczynili się posłowie, którzy rozjechali się na ferje. W województwie białostockiem strajk słabnie. Strajkuje około 350-ciu robotn., w łódzkiem 1372, w warszawskiem strajk osłabł i strajkuje ogółem 1200 rob., w poznańskiem strajkują tylko dwa folwarki o 90-ciu robotnikach. Na Pomorzu strajk nieco wzmocnił się i objął 3187 robotników, w kieleckiem i lubelskiem strajkuje około 1000 robotn.

Sytuacja strajkowa na Pomorzu przedstawiała się w środę następująco:

Strajkowali robotnicy w 10 majątkach powiatu grudziądzkiego, w 5 majątkach powiatu chełmińskiego, w 3 majątkach powiatu świeckiego, w 2 majątkach powiatu lubawskiego, w 5 majątkach pow. toruńskiego, w 2 majątkach powiatu wąbrzeskiego, w 11 majątkach powiatu brodnickiego.

Wypadki strajku czarnego zdarzają się rzadko, i likwidują się zazwyczaj szybko. Ogółem strajkuje około 1500 robotników rolnych. Północna część Pomorza jest zupełnie nietknięta strajkiem.

W Wielkopolsce strajk wygasł zupełnie. W innych województwach, białostockim, łódzkiem i warszawskiem bez zmiany. W lubelskiem i kieleckiem zanosi się na rychłą likwidację strajku co wywnioskować można z masowego powrotu robotników do pracy.

Wybuchł strajk w 1 majątku na Śląsku Cieszyńskim.

Rząd Herriota we Francji ustępuje?

Wotum zaufania w senacie, uchwalone 2 głosami większości.

Zapowiedź ustąpienia lewicowego rządu we Francji zdaje się urzeczywistniać.

Z Paryża donoszą, że gubernator Banku Francuskiego p. Robinau wystosował do premjera Herriota list ultimatywny, w którym zapowiada, że nie podpisze najbliższego bilansu banku, ponieważ rząd przekroczył kontyngent banknotów o przeszło 2 miljardy franków. Herriot przyrzekł legalizację tego przekroczenia, jednakże dotąd ona nie nastąpiła.

Sytuacja rządu staje się coraz bardziej wątpliwa. W kołach politycznych obliczają czas jego istnienia już nie na dni lecz godziny. W ciągu dnia lub nocy może zapaść decyzja. Premjer może liczyć tylko na pomoc socjalistów, bowiem jak się okazuje i radykali-socjaliści nie chcą pójść na projekty finansowe rządu.

Kandydatura Hindenburga niemało przyczyniła się do poderwania rządu.

NADZWYCZAJNE POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW.

Po głosowaniu w senacie, w którem — rzywrócono skreślone kredyty **większością tylko 2 głosów, Herriot zwołał na godz. 21.30 nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów.**

2 GŁOSY WIĘKSZOŚCI W SENACIE.

Wobec zredukowania przez senat niektórych kredytów w budżecie ministerstwa oświecenia publ., Herriot, skarżąc się na wrogie stanowisko komisji finansowej, zażądał przywrócenia skreślonych kredytów, stawiając przytem kwestję zaufania. **Przywrócenie wspomnianych kredytów uchwalono 142 głosami przeciw 140.**

Wiadomości z Polski i ze świata.

Z Polski.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE MURASZKI

Dochodzenia w sprawie Bagińskiego i Wieczorkiewicza, prowadzone przez sędziego Sęgajłę dowiodły, że Muraszko już raz stawał przed sądem w sprawie o zabójstwo, mianowicie zastrzelił ułana, którego eskortował jako żandarm, a który stawiał mu opór czynny. Sąd uwolnił Muraszkę, motywując wyrok wyższą koniecznością którą musiał się kierować Muraszko. Muraszko jak okazuje się jest człowiekiem niezwykle przeczulonym. Jest on ożeniony z hrabiną rosyjską Apraksin, z którą jednak nie żył. Posiadał przed wojną większy majątek.

Muraszkę osadzono w więzieniu wileńskiem.

Proces zabójcy Wieczorkiewicza i Bagińskiego, starszego przodownika Muraszki, rozpocznie się przed sądem okręgowym w Nowogródku. Obrony podjęli się adw. Szurley i Niedzielski z Warszawy.

NIE MURASZEK LECZ MURASZKO.

Niektóre pisma donoszą jakoby Muraszko, zabójca Bagińskiego i Wieczorkiewicza był Muraszkiem z procesu Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Wiadomość ta okazuje się zupełnie nieścisłą.

Konsul Karczewski został z Mińska odwołany przez rząd polski.

NIEPRZYJĘTA DYMISJA MINISTRA KOPCZYŃSKIEGO.

Na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej wypowiedziano ministrowi reform rolnych Kopczyńskiemu zaufanie, na skutek czego minister Kopczyński podał się do dymisji. Premjer dymisji nie przyjął, twierdząc, że zaufanie może wypowiedzieć tylko plenum sejmu.

UMOWA POLSKO LITEWSKA.

Przedstawiciele polskiego i litewskiego Czerwonego Krzyża podpisali protokół, dotyczący więzionych przestępców politycznych. Protokół ten przedstawiony zostanie do zatwierdzenia obu rządom. Prasa zaznacza, że zarówno Polacy, jak i Litwini byli gośćmi Czerwonego Krzyża łotewskiego i prezydenta rady ministrów.

POLSKA KOMETA.

Asystent obserwatorjum krakowskiego p. Lucjan Orkisz, delegowany dla badań na stację tymczasowego narodowego instytutu astronomicznego na górze Łysinie w Beskidach odkrył w dniu 3 kwietnia o godz. 4 rano nieznaną kometę 9-tej wielkości na wschód od gwiazdozbioru Pegaza. Odkrycie to zostało potwierdzone w Polsce przez obserwatorja warszawskie, wileńskie i krakowskie i zagranicą — kopenhaskie. Nowa kometa, której międzynarodowa stacja w Kopenhadze nadała miano komety Orkisza porusza się na północ z szybkością 1 stopnia na dobę i jest dobrze widziana przez niewielką lunetę. Jest to pierwszy wogóle wypadek odkrycia komety w Polsce.

GEN. SOSNKOWSKI DOWÓDCĄ O. K. POZNAŃ.

Były minister spraw wojskowych gen. Sosnkowski obejmuje w najbliższym czasie stanowisko d-cy D. O. K. Poznań, na miejsce gen. Raszewskiego, przeniesionego do rezerwy.

PROCES RABINA SZAPIRY.

„Chwila" donosi, iż na skutek zażalenia adwokata posła Hartglasa najwyższy sąd wojskowy w Warszawie zarządził ponowną rewizję procesu rabina Szapiry z Płocka, skazanego na śmierć i rozstrzelanego za to, iż podczas ataku wojsk bolszewickich na Płock dawał znaki z balkonu swego domu. Termin nowego procesu wyznaczony został na 28 b. m.

W SPRAWIE SANACJI GOSPODARCZEJ.

W Warszawie odbyła się międzyministerjalna konferencja, poświęcona sprawie sanacji gospodarczej. W konferencji brali udział pp. minister przemysłu i handlu, skarbu, spraw wewnętrznych i opieki społecznej. Ustalono, że sanacja nie może iść drogą umniejszenia płac pracobiorców.

O ZAMKNIĘCIE WARSZTATÓW WŁÓKIENNICZYCH W ŻYRARDOWIE.

Jak donosi „Rzeczpospolita" grupa francuskich właścicieli zakładów Żyrardów, rozpoczęła rokowania z rządem celem przekształcenia części tych zakładów na zakłady chemiczne, gdzie wyrabianoby materjały przeciw-gazowe.

Ze świata.

NIEMCY.

WYDALENIE OPTANTÓW POLAKÓW Z NIEMIEC.

Niemcy w ostatnich czasach coraz częściej doręczają Polakom w Niemczech, optantom, nakazy opuszczenia granic Rzeszy. Wobec tego zwrócił się pełnomocnik rządu polskiego w Berlinie p. Witold Prądzyński do Rady Ministrów z prośbą poczynienia odpowiednich przygotowań na przyjęcie tych optantow w Polsce. Rząd zażądał od wojewodów wykazu wolnych posad

Na Wielkanoc.

LEKCJA.

Bracia! Wyczyśćcież stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako przaśni jesteście, albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przaśnikach szczerości i prawdy.

1 Kor. V. 7—9

EWANGELIA.

W on czas: Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabbatów, przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień; albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą; i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się; Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, nie masz go tu; oto miejsce, gdzie go położono. A idźcie, powiedźcie uczniom jego, i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam go oglądacie, jako wam powiedział.

Marek XVI. 1—8.

Na poniedziałek Wielkanocny.

EWANGELIA.

Onego czasu: Dwaj z Uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem, na imię Emmaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali, i społu się pytali, i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które idąc macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któremu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi Kapłani i Przełożeni nasi wydali go na skazanie śmierci i ukrzyżowali go. A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela; a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała jego, przyszły powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak naleźli jako niewiasty powiadały, ale samego nie naleźli. A on rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus, i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich Pismach co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli; a on okazował, jakoby dalej miał iść. I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi, i dzień się już nachylił. I szedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb, i błogosławił, i łamał, i podawł im. I otworzyły się oczy ich; i poznali go; a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze, i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny wrócili do Jeruzalem; i znaleźli zgromadzonych jedenaście, i tych, którzy z nimi byli, powiadających, iż wstał Pan prawdziwie, i ukazał się Symonowi. A oni powiadali, co się działo w drodzę; i jako go poznali w łamaniu chleba.

Łuk. XXIV. 13—35

Opowiastka pomorska o wiośnie i Wielkiejnocy.

„Kalendarza tam w niebie nie mają, czy co?“ wołał stary Gałązka cieśla i stolarz z zawodu, patrząc na sypiące się z nieba puszyste płaty śnieżne, wirujące wokoło okien jego chaty jak pszczoły wokoło ula. Niedzielę palmową już mamy, kalendarz przepowiadał wiosnę, skowronki dawno już przyleciały, a nawet ktoś zauważył rzekomo przelatującego bociana, A tu tymczasem codzień trzaskający mroz srebrne obrazy maluje na oknach, a z nieba śnieg się prószy i prószy, jak gdyby tam tego roku oskubali wszystkich aniołów z piór i puchu, zmiatając pierze gwałtem na ziemię. Wielki post jest, więc chyba sobie w niebie karnawału nie urządzają i nie bawią się w kuligi.“

„Ojcze nie bluźnij tak, prosiła córka jego, 20 letnia Walusia, przecie to wszystko zrządzenie Boże, a Bóg wie, co czyni.“

„Dobrze ci prawić,“ odparł szorstko Gałązka, ale jak się opóźni wiosna i ludzie zagród budować nie zaczną, a ja nie zarobię ci posagu, to Felek ciebie nie weźmie i wesele przepadnie i wtedy zaczniesz mówić inaczej.“

„Eh Felek weźmie mnie i bez posagu, on mnie tak kocha, tak kocha...“ odrzekło rumieniąc się całkiem dziewczę.

„Ale nie weźmie ciebie bez pościeli i w jednej koszuli, albo zgoła bez niej. A ja właśnie podjąłem się wybudowania szkoły z początkiem wiosny, i jeżeli na czas jej nie wystawię, to stracę wyłożoną kaucję, i wszelkie wyłożone na ludzi i materjał budowlany pieniądze, które zebrałem przez całe lata ciężką i mozolną pracą.“

W tej chwili otwarły się drzwi chaty i wszedł całkiem ośnieżony Felek, przystojny młodzian w wieku około 26 lat. Na jego rumianej twarzy malowała się troska i niepokój. Witając go z rozjaśnionem obliczem Walusia zauważyła to i rzekła:

„No, i co przynosisz nam Felek?“

„Smutne wieści. Sprawa ożenku mego przepadła.“

„Jakto?“ zapytał równocześnie Gałązka i jego córka. Z jakiej przyczyny?“

„Dla bardzo prostej. Ojciec obiecał mi zdać gospodarstwo w tym roku, ale tylko w tym wypadku, gdy w lecie wybuduje osobny budynek dla siebie i mej siostry. Ponieważ tego roku jednak zima tak się przewleka, więc powiada on, że o ile w najbliższych dniach nie nastąpi zmiana i roboty wiosenne się opóźnią, to nie starczy czasu na stawianie domku. No i w tym wypadku gospodarstwo mi przepadnie, a o ożenku nawet i pomyśleć nie można“.

„Ale w przyszłym roku?“

„W przyszłym roku wraca od wojska mój brat, który ma pierwszeństwo, a któremu obiecuje dać rękę swej córki bogaty gospodarz Woroch z sąsiedniej wioski. Brat mój wziąłby ją dla pieniędzy, choć on zresztą o nią nie dba.“

„Hm, może to się zmieni,“ zauważył cieśla po chwili milczenia, podczas którego Walusia zaczęła sobie ukradkiem ocierać łzy z oczu.

„Nie ma widoków, odparł Felek. „Pobożna Małgorzata, co jak wiecie, codzień do kościoła chodzi, w którym przesiaduje niemal dłużej niż jej chłop w karczmie i ciągle klęski Boże za grzechy ludzkie przepowiada, głosi, iż miała objawienie, że nowy potop nastaje i tego roku wcale wiosny nie będzie.“

„He, objawienie Małgorzaty... Kto w nie wierzy?“

„Jednak kiedy przepowiedziała, że Gustów wielki Wisus kark sobie skręci, a Dorotę szlag trafi to jej proroctwa się spełniły.“

„Ależ to jeszcze nie wszystkie jej proroctwa“, dowodził Gałązka.

„Ale i przepowiednia, że Grzędzie cielę przyjdzie do szkody.“

Walusia wybuchnęła głośnym płaczem.

„Felku, co to będzie z nami?“

„Co będzie, czy ja wiem?“

W tem otwarły się drzwi i wszedł nie mniej ośnieżony staruszek o siwej długiej brodzie i w barankowej kapuzie. Pochwalił Pana Boga i strzepnąwszy śnieg z czapki i ubrania skierował swe kroki wprost do kominka, gdzie się paliły rozżarzone kępy torfu.

„Dziadku Matys“, (tak nazywano starca), zawołała Walusia, „powiedzcie nam, czy tego roku będzie wiosna? Boć wy to najwięcej wiecie ze wszystkich ludzi na świecie.“

„Wiem ci, niejedno wiem“, odrzekł starzec, ale jest tego jeszcze mało, bardzo mało. Stary Wruk, Boże świeć jego duszy, wiedział daleko więcej, a jeszcze zawsze mawiał, że wie niewiele. Ale wiosna tego roku będzie. Będzie, bo być musi. Przecie na to mamy święto Zmartwychwstania Pańskiego“.



Wojko Przekora ma głos.

Panie Redaktorze i Zacni
Współczytelnicy!

Nie jestem posłem, jak to już raz zaznaczyłem, więc dotrzymuję słowa. Opowiem więc dzisiaj sprawę mego wywiadu z Lloyd Georgem (czytaj Lojd Dżordżem), to jest z tym, którego jego kolega Mac Donald nazwał **wołem w składzie porcelany.**

Zrozumie każdy, że dla mnie to rzecz wcale nie łatwa. Bo najpierw jako zredukowany polityk nie posiadam ani potrzebnych funduszów ani też stosunków dyplomatycznych, a o misję polityczną pan redaktor, o którą go prosiłem już dawno, dla mnie się nie wystarał.

Ale to jeszcze nic! Najgorszą bowiem kwestją, to sprawa porozumienia się. Z człowiekiem z niemym to jest np. z Niemcem człowiek porozumie się choćby na migi. A czemże się różni Anglik od Niemca? Jednego zrozumiesz tyle co i drugiego. Ale jakże się porozumieć z Wołem?

Na to jednak człowiek posiada spryt, aby sobie jakoś poradził.

Oto i ja znalazłem sposób. Samolotu nie mam, „samochody“ wprawdzie są, ale już nieco spotrzebowane i zbyt wolne, abym mógł na nich podjąć się takiej podróży. Przedewszystkiem zaś nie staje mi nietylko na gumowe do nich... obcasy ale też i na skórzane podeszwy. A ponadto do Anglji jechać trzeba okrętem, bo choc Grzęda chciał mi pożyczyć swoich czółen, tak nazywam jego buty, to wyprawa na nich przez morze wydawała mi się troszkę zbyt ryzykowna.

Skoczyłem jednak po spryt do głowy. Wdziałem na siebie starą obszerną burkę i kiedy spostrzegłem, że zaczął dąć wiatr wschodni, wybiegłem na najwyższy pagórek w pobliżu naszej wioski, gdzie wir wiatru zawsze unosi kupy piasku ku niebu i odczekawszy odpowiedniego wiru wichru porwany zostałem przez wiatr (Grzęda mnie przytem cośkolwiek jeszcze podrzucił) i delikatnie usadzony w samym Londynie.

Pomyślicie zapwne, że to fałsz i że Przekora łże jak jaki pies. Tymczasem jednak niedawno doniesiono w gazetach, że w Ameryce wiatr uniósł cały dom mieszkalny i usadził go gdzieś daleko, daleko. I co, czy ja jestem cięższy od całego budynku z mieszkańcami? Przecie mój sąsiad Grzęda i tak zawsze powiada, że mam wietrzno w głowie, a więc jestem lekki.

Gorsza była sprawa porozumienia się z Lloyd Georgem. Ale i z tem dałem sobie radę jeno nie mogę zdradzić jak, aby tego nie wykorzystali korespondenci innych pism. Więc uważam to jako tajemnicę redakcyjną.

Kiedy się bowiem u niego zmeldowałem i o wywiad dla „Gazety Narodowej“ poprosiłem, zapytał się, czy mam skład porcelany?

A kiedy wobec takiego zapytania zrobiłem minę wielce głupkowatą i wyraziłem me zdziwienie rzekł:

„Ha, w tem właśnie cała moja wielkość, że nie jestem takim zwyczajnym sobie wołem, jeno wołem w sładzie porcelany. Zwyczajnych wołów, które doskonale ryczeć potrafią, macie chyba dosyć także w Polsce.

„Och,“ wtrąciłem, zapewne!- aż za dużo. Potrafią nawet „szczekać“.

„A więc“, ciągnął dalej Lloyd George“ moja wielkość i rola polega właśnie na tem, że jestem **wołem w sładzie porcelany,** jak mówił mój kolega Mac Donald w parlamencie angielskim. A to przecie zupełnie co innego. Bo zważyć tylko, ile to kosztowało pracy umysłu i mięśni, pieniędzy, talentu i zdolności, nim się wytworzyło takie delikatne a mimo to wspaniałe arcykunsztowne naczynia porcelanowe. Ile to ludzi przytem pracowało? A oto wchodzi do takiego składu porcelany rozhukany, rozbrykany a przytem głupi wół, trzaśnie rogami, poobala szafy i regały, naczynia poroztrzaska, resztę nogami podepce. Czyż to nie jest wspaniałe? Widzi pan to moja rola! Ostatnio zawarty pokój kosztował życie i mienie miljonów ludzi, potoki krwi i łez, pracy umysłowej najtęższych ludzi. A oto walę i walę w ten pokój i wstrząsam jego podstawami, choc i mnie przez pewien czas zaprzężono do wozu, na którym wożono przedmioty w tym składzie porcelanowym ustawione, (wtenczas jeszcze trzymano mnie za chomąto, tak że potłuc z nich mogłem tylko niewiele). Więc co, czy pan nie przyznaje, że jestem naprawdę **wielkim wołem?“** kończy były dyktator Anglji.

„Oh, tak z największą szczerością przyznaję“ odrzekłem. “Pan jesteś istotnie olbrzymim wołem a nawet jeszcze czemś więcej.“

Jako ciekawy reporter pragnąłem jednak wykorzystać okazję i wybadać jego opinję co do spraw politycznych, a szczególnie tych, które dotyczą Polski.

Ale wtedy Lloyd George zwrócił się do mnie z krótkiem zapytaniem:

„A ma pan przy sobie gramofon sjonistyczny?“

Wytrzeszczyłem ślepie ze zdziwienia.

„Bo widzi pan,“ wywodzi dalej wielki mąż stanu, „jestem tylko tubą żydowską, więc mogę tylko to roztrąbić, co przywódcy żydowscy mi podpowiadają. Oni to mój rozum i mądrość polityczna.

„Trąbą jerychońską“ zauważyłem półgłosem.

„Owszem, zgoda trąbą jerychońską, która trąbi bezustannie, aby obalić i zniweczyć Polskę i niestety dotąd bezskutecznie. Mam jednak nadzieję, że uwodziciele ludu w Polsce i wichrzyciele klasowi oraz ich pisma mi dopomogą.

Na tem skończył się wywiad.

Podziękowałem uprzejmie za tyle cennych uwag b. dyktatorowi Anglji i teściowi Żyda, oświadczając, że wszystko wiernie podam do wiadomości czytelników „Gaz. Narodowej“. I pospiesznie się pożegnałem, bo w tej właśnie chwili zaczął wiać wiatr zachodni powodując straszne burze grzmotowe (jakby naprawdę ryczały olbrzymie woły), które w owych dniach usłyszano nawet w Polsce (nawet piorun w kilku miejscach uderzył — dop. red.). Pozwoliwszy się unieść przez wiatr stanąłem znowu na ziemi polskiej, akurat w chwili, gdy transportowano Wieczorkiewicza i Bagińskiego do Rosji.

Ale o tem, to chyba potem. W tej bowiem chwili

Wybieram się na dyngusy,
by dostali łaźń nygusy.
Aby wzięli cięte rózgi *),
którzy zaprószyli mózgi
obcych chwastów zielsk plewami,
co kumają się z wrogami,
ci, co — wielcy albo mali —
jeno o swe zyski dbali,
a nasz naród pchali w nędzę. —
Tych dyngusem ja przepędzę.
Lecz i tych zdyngować warto,
którzy masą niedość zwartą
narodowej sprawy bronią,
i od zdrajców jej nie chronią.
Zatem czytelnicy mili
zwracam do was się w tej chwili,
którzy macie rozum zdrowy,
Zjednajcie wy „Narodowej“
Zwolenników podczas „Święta.“
Każdy o tem niech pamięta!
Za to życzę na „Święconkę“,
by jak kwiat w zdobiący łąkę,
szczęście w waszej lśniło doli —
w kraju, w domu i na roli.
Gdy się w święta dzwon rozbuja
nućmy wszyscy: Alleluja!

Wojko Przekora
polityk zredukowany.

*) Na Pomorzu istnije zwyczaj chłostania zielonemi rózgami brzozowemi w drugie święto wielkanocne. Tłomaczą to starosłowiańskim zwyczajem wypędzania zimy, której bałwana dawniej chłostano i wrzucano do wody.

I zażywszy swoim zwyczajem tabaki, zaczął obecnym w chacie, jako i tym, którzy jak zwykle przy niedzieli u Gałązki zbierać się zaczęli, opowiadać:

„Kiedy Pan Bóg stworzył świat wtedy była tylko jedna pora roku bez zimy i nocy. Słońce nigdy ni zachodziło, a na świecie panowało bezustannie wiosna i lato.

Ale kiedy się szatan zbuntował przeciw Bogu, wtedy pokonany przez św. Michała i strącony do piekła starał się uczepić o ziemię i zaryczał: „Ty Panie będziesz panem na niebie a ja na ziemi."

„Ziemię przeznaczyłem dla człowieka", odrzekł krótko Pan Bóg.

„Ten człowiek moim będzie i zbuntuje się przeciw tobie jak i ja i każde stworzenie."

„Przekonamy się o tem", odparł znowu Pan Niebiosów.

„Dobrze, ale wtedy ziemia i człowiek będzie mój."

Św. Michał ognistym mieczem precz odpędził szatana. Ale szatan podstępnie znów wkradł się na ziemię i skusił Adamą i Ewę do grzechu pierworodnego.

Rozgniewał się Pan Bóg i natychmiast zagasił słońce, a wieczna zima pokryła ziemię, którą opasały grube pierścienie lodu. Człowiek skazany był na zagładę.

Ale wtedy zwrócił się do Boga Ojca Boski jego Syn i rzekł: Ojcze miej litość nad człowiekiem, który jest przecie stworzony na podobieństwo Twoje. Poczekaj jeszcze, a może się przecie naprawi i daj więc człowiekowi przynajmniej tyle dnia i lata, aby mógł zasiać i zeżniwić swoje plony.

Ulitował się Panbóg nad smutną dolą człowieka i zesłał na ziemię znowu dzień i lato, ale już nie jak przedtem trwałe, lecz zmienne.

A do szatana rzekł: „Uwiodłeś człowieka, który był zbyt niedoświadczony i nie znał się na twych sztuczkach djabelskich, przeto dam mu sposobność naprawienia zła i poczekam, aż zjawi się człowiek tak sprawiedliwy, że grzech Adama naprawi i ludzkość wybawi".

Lecz ludzkość się nie naprawiła, lecz przeciwnie popadała w grzechy coraz cięższe. I wtedy to też dzień wciąż malał i malał, aż w końcu stał się tak krótkim jak w czas adwentu. I groziło już światu, że lada dnia słońce się nie pojawi wcale, a ziemię otoczy wieczna noc i wieczna zima.

Ale wtedy to zstąpił Chrystus na ziemię jako człowiek sprawiedliwy — bezgrzeszny. I od tej chwili też rozpoczął się powolny ale stały przyrost dnia.

Przeraził i zaniepokoił się djabeł, bo widział, że jego władza na ziemi maleje i człowiek wydobyć się może z jego mocy.

Namówił więc Żydów ażeby tego człowieka sprawiedliwego to znaczy Chrystusa zabili i ukrzyżowali.

Jednak skutek był wprost przeciwny, bo Chrystus umierając na krzyżu naprawił grzech Adama, djabła przykuł na łańcuchu i ukrocił jego moc. A dzień stawał się odtąd coraz dłuższy coraz jaśniejszy i cieplejszy, tak, że czasem równał się niemal rajskiemu dniu.

Atoli ku przestrodze ludzkości, aby się znowu nie rozwawoliła i nie popadła w grzechy Panbóg na pamiątkę zachował porządek taki, jaki się wytworzył z biegiem lat. Mamy więc lato i zimę, dni krótkie i długie, dni gorące i chłodne.

Bywa też, że czasem się zima zanadto rozwawoli i tak postępuje, jakoby wcale ustąpić nie chciała. To jednak są jedynie mylne pozory, gdyż tak samo jak obchodzimy święto Wielkanocne, tak też i zima, choćby jej skonanie było najcięższe, i choćby przedtem najgwałtowniej się rzucała, ustąpić musi, jak i szatan przed mocą Chrystusa, a wiosna przyjdzie w całym swoim przepychu.

Rozjaśniły się oblicze obecnych w chacie Gałązki, a szczególnie Walusi. A jakby na dowód słuszności słów Matysa, w czasie jego opowiadania śnieg padać przestał, niebo się wypogodziło i ukazało się jasne, choć jeszcze troszkę jakby upłakane, bo nieco czerwone słońce.

A odtąd codzień słońce pojawiało się na pogodnem niebie, zawiał wiatr południowy, ziemia zrzuciła z siebie biały kożuch z śniegu, bo już jej się stawało zagorąco i w dzień Wielkanocny stał się naprawdę dniem wiosennym.

Uradowany Felek a jeszcze daleko więcej Walusia w święto wielkanocne ubrali się w odświętne szaty i głosem bodaj najwięcej uradowanym, jaki kiedykolwiek świat pamiętał śpiewali w kościele i w domu: Alleluja! Alleluja!

S. Lubicz.



B. MINISTER CLEMENTEL
Clementel podał się do dymisji.

Przypomnienie w samą porę.

W niepamięć poszło hasło niemieckie z wojny światowej „Gott strafe England" (Boże ukaraj Anglję). Poszło w niepamięć już się go nie wymawia publicznie. Ale w duszy niemieckiej ono tkwi. Wszak to Anglja wypowiadając Niemcom wojnę przyczyniła się w pierwszym rzędzie do ich klęski. Bismarck doradzał w stosunku do Anglji rezerwę i cesarz Wilhelm, jakkolwiek trudno mu to przychodziło musiał się stosować do polityki wielkiego kanclerza. Jednakże w jednym i drugim nienawiść gorzała do Anglików, głównych przeciwników rozrostu przemysłowego i handlowego, najbardziej zdecydowanego przeciwnika niemieckiej floty wojennej.

Okres wojny światowej ujawił cały ogrom nienawiści, do Anglji jaka się nazbierała w umysłach niemieckich. Niezliczony szereg wydawnictw i autorów prześcigał się w oplwaniu wyszydzaniu, fałszowaniu wszystkiego co angielskie. Książki z dewizą „Gott strafe England" cieszyły się niezwykłą poczytnością Propagowano je w szkołach, wpajając w młode umysły uczniów dewizę „Gott strafe England", zwracano na dewizę te uwagę młodzieży starszej, przypominano ją ludziom dojrzałym i starym. Wszędzie hasło to padało na grunt podatny, wszędzie się przyjmowało niezwykle łatwo, wszędzie się zakorzeniało silnie i mocno.

W roku 1916 wyszło nakładem księgarni J. G. Cotty dzieło profesora Meyera p. t. „Anglja". Prof. Meyer, profesor zwyczajny historji na uniwersytecie berlińskim a więc wśród powag naukowo-kulturalnych Niemiec gruba ryba, pisze w tem dziełku:

— **„Nasz naród wie od dnia 4 sierpnia 1914 roku, że Anglja jest naszym śmiertelnym wrogiem. Nie można i nie wolno mówić o pogodzeniu się z tym nieprzyjacielem tak długo, aż uroszczenia Anglji na punkcie panowania nad światem nie będą złamane i aż Anglja nie będzie zmuszona przystać na nowy system państw, który da nam odpowiednią przestrzeń na świecie".**

Wówczas już przygotowywał prof. Meyer opinję publiczną na możliwość klęski.

— „Nikt nie może przepowiedzieć, czy ten cel będzie osiągnięty już w tej wojnie Jesteśmy całkowicie przygotowani nato, że po tej wojnie przyjdzie szereg dalszych wojen z Anglją aż do ostatecznego i rozstrzygającego zwycięstwa".

— „Pokój na świecie nastąpi tylko wtedy, jeżeli Niemcy już teraz odniosą pewne zwycięstwo. W takim razie bowiem zmuszą one świat do zachowania pokoju. **W przeciwnym razie Niemcy od Anglji będzie dzieliła rozgoryczona nienawiść. Przejednanie nie będzie możliwe. Niemcy nigdy nie zapomną, co im Anglja złego zrobiła.** A na wypadek, gdyby Anglja i jej sprzymierzeńcy mieli zwyciężyć, w takim razie byłaby to zbrodnia Anglji nie do powetowania wobec cywilizacji. **Za te zbrodnie Niemcy poprzysięgłyby Anglji nieubłaganą zemstę i umiałyby znaleźć sposoby jej urzeczywistnienia.**

Książkę tę powinni wziąć do ręki przedewszystkiem politycy angielscy z p. Lloyd Georgem i Mac Donaldem na czele. Wiele bardzo wiele mogliby z nich skorzystać.

Abstynencja jest czynem nawskroś chrześcijańskim, i zupełnie na czasie.

Jak będzie obchodzone w tym roku w Polsce Święto Narodowe.

Główny Komitet obchodu i zbiórki Daru Narodowego 3 maja na cele Tow. Czytelń Ludowych, opracował już szczegółowy program uroczystości w dniu 3 maja, które będą jednocześnie obchodzone w całym kraju. Protektorat nad obchodami objęli wszyscy pp. wojewodowie. W większych miastach powiatowych powstały już komitety powiatowe, w gminach komitety lokalne i gminne. Akcja ta idzie w ścisłym związku ze starostami i przedstawicielami organizacyj społecznych.

Program obchodu Święta Narodowego w dniu 3 maja ustalony został przez Główny Komitet w sposób następujący:

1) Rano pobudka grana w kilku punktach miejscowości albo śpiewana przez chór pieśń „Witaj Majowa Jutrzenko".

2) Uroczyste nabożeństwo z okolicznościowem kazaniem zakończone hymnem.

3) Pochód z udziałem wojska, organizacyj społecznych i szkół.

4) Zebranie oświatowe w południe z odpowiedniem przemówieniem.

5) Zabawy ludowe po południu z wesołemi atrakcjami.

6) Wieczorem przedstawienia teatralne, wieczornice, koncerty.

W niektórych częściach kraju utworzone będą oddziały oświatowe, które w tym dniu objeżdżać będą wsie i wygłaszać przemówienia i deklamacje itd. Około 10 kwietnia rozesłane będą do wszystkich miast powiatowych afisze barwne z odezwą napisaną własnoręcznie przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, protektora obchodu i zbiórki Daru Narodowego 3-go maja.

Lasy państwowe w cyfrach.

Ogólna powierzchnia lasów państwowych w Polsce wynosi 2.884.677 ha, z czego na powierzchnię produkującą wypada 2.524.850 ha. Na rok gospodarczy 1924/25 zarząd lasów państwowych zamierzał wyeksploatować 8.453.950 m^3, czyli przeciętnie po 3.3 m^3 na jednym hektarze.

Biorąc pod uwagę eksploatację według poszczególnych zaborów, to w b. zaborze rosyjskim wypada na 1 ha po 3.4 m^3, w b. zaborze pruskim wypada na 1 ha po 2.7 m^3, a w Małopolsce wypada na 1 ha po 4.3 m^3.

Tak wielka różnica projektowanej do eksploatacji masy drzewnej w Małopolsce tłumaczy się tem, że w Małopolsce przypadają do użytkowania głównego drzewostany jodłowe i świerkowe, których normalna i rzeczywista wydajność z jednostki powierzchni jest znacznie większa, aniżeli z drzewostanów sosnowych, które przeznacza się do wyrębu w obecnym roku budżetowym na pozostałym obszarze Polski.

Z mającej się uzyskać masy drzewnej przypada na drzewo budulcowe 48455421 m^3 i opał 3.608.592 m^3, co w stosunku do całej masy drzewnej stanowi 58% drzewa użytkowego i 42% drzewa opałowego, a w stosunku do nadziemnej masy drzewnej 60% użytku i 40% opału.

Według dzielnic stosunek ten tak się wyraża: b. dzielnica rosyjska 54% użytku i 46% opału; b. dzielnica pruska 56.2% użytku i 43.8% opału; Małopolska 72.5% użytku i 27.5% opału.

Jak z powyższego widać, stosunek ten jest mniej lub więcej korzystny i zależy od gatunku drzewostanów na danym terenie lub też od rodzaju miejscowego zapotrzebowania, jak w b. dzielnicy pruskiej, gdzie brak węgla musi się uzupełnić drzewem.

Walny zjazd osadników rentowych.

Żywotność naszego Związku Zaw. Osadników Rolnych na Pomorzu jest pod każdym względem widoczna. Po załatwieniu spraw osadników anulacyjnych, przyszła kolej na załatwienie waloryzacji renty, którą rząd chce przeprowadzić na 75 procent. Związek nasz wystąpił przeciw temu i zaproponował inne załatwienie tej sprawy. Na zjazd, który odbył się 5 b. m. w Grudziądzu przybyło około 300 delegatów ze wszystkich zakątków Pomorza.

Walne zebranie zagaił prezes związku p. pułk. Kurowski z Kurzętnika, który w serdecznych słowach powitał gości i to najpierw posłów p. Szturmowskiego p. Wałaszka, ks. Kubika, (usprawiedliwili się posłowie: Ossowski, Mania i patron Brownsford) oraz zastępcę Ministra Reform Rolnych p. K. Rossa (prezesa O. U. Z. z Grudziądza) i prezesa zarządu Woj. Z. Z. O. R. na Wielkopolskę p. Liburskiego. Pan prezes dał pogląd na stan naszego osadnictwa, a dłuższy rzeczowy referat wygłosił prezes Liburski, który omówił dotychczasowe w tej sprawie poczynione starania i podał myśl waloryzacji renty, (którą podajemy na końcu). P. Petlik z Grębocina wskazuje cyfrowo na konieczność uregulowania rent, boć absurdem jest, by można choć na chwilę pomyśleć o waloryzacji renty na 75 procent, gdy wartość ziemi przedstawia się obecnie na 35 proc. przedwojennej wartości.

W dyskusji przemawiało 17 mówców i to pp. Dzięciołowski, Hinz, Osmański, Cudzieło, Kowalski, Dziuba, Lisiewicz, Tyl Goździewski, Szałach, Janas, Kalinowski, Formela, Patuła, Pańcierzyński, Ossowski i Przybyłowski.

Z obecnych posłów jako pierwszy zabrał głos poseł Wałaszek. Odpowiedział mu p. Liburski, wskazując na stanowisko, jakie zajmuje związek z siedzibą w Poznaniu. Następnie ks. poseł Kubik w dłuższem przemówieniu omówił stanowisko podkomisji rolnej i wyraził swe życzenie, by zebrani wyrazili swe stanowisko co do regulacji rent. A także p. poseł Szturmowski wyraził życzliwość swą dla osadnictwa, podkreślił jednak, że trzeba zachować miarę w swych żądaniach. Po dłuższej dyskusji przeszła uchwała. Zarząd opracować ma rezolucję. P. prezes Kurowski zachęca gorąco zebranych osadników do zgodnej i harmonijnej pracy a przedewszystkiem, by w związku nie uprawiano polityki i nie bawiono się w partje. Podziękowawszy pp. posłom, zamknął zebranie. Rezolucję podaną przez p. Liburskiego podajemy poniżej:

„Domagamy się, aby waloryzacja rent była dokonana w ten sposób, jak to ostatnio zostało uzgodnione przez Ministerctwo Reform Rolnych i Związek Osadników, a mianowicie;

a) skala dla osadników, którzy nabyli osady przed 1914 r. wynosiła 70%, b) 1914 do 1918 — 60%, c) od 1918 do 1919 — 50%, d) od 1919 do 1920 — 35%, e) 1920 do 1921 25%, f) 1921 do 1922 20%, g) 1922 do 1923 15%, h) 1923 do 1924 10 proc. — i od maja 1924 na 100 proc. z tem aby Komitet Likwidacyjny utorował nabywcom indywidualne ulgi".

MARNA WDZIĘCZNOŚĆ PIJAKÓW.

Z Kapsztadu donoszą o następującem zabawnem zdarzeniu:

Południowo-afrykański minister sprawiedliwości, Roos, ułaskawił około tysiąca odsiadujących karę aresztu pijaków, z okazji swego jubileusza, a ,jak złośliwi twierdzili, z okazji zbliżających się wyborów do parlamentu miejscowego, licząc, oczywiście, na ich głosy.

Ułaskawieni, opuściwszy mury więzień, postanowili wysłać do ministra adres dziękczynny i urządzić na jego cześć ucztę. Fatalny zbieg okoliczności jednak zdarzył, że owa uczta odbyła się w wilję wyborów. Gdy zaś jej uczestnicy popili się niemożliwie, więc nie tylko nie wzięli udziału w wyborach, ale za ekscesy, wyprawiane na ulicach miasta, powędrowali znów do aresztów, które co dopiero byli opuścili, prawie w komplecie!

Minister żałuje, podobno, nietyle swego wspaniałomyślnego gestu, ile głosów, które w taki niemądry sposób stracił. (r.)



LORD SALISBURY
ma zostać następcą Curzona na stanowisku lorda-prezydenta tajnej rady państwa.



SZEIK SEID.
Przywódca rebelizujących Kurdów. — Armja turecka wypiera ich powoli z zajętych pozycyj. Obok szeika jego bratanek.

PIĘKNĄ NIESPODZIANKĘ

pragniemy zgotować naszym czytelnikom dzisiejszym numerem świątecznym. Nietylko wydajemy „Gazetę" o ośmiu stronach, ale prócz tego dołączamy piękny **dodatek illustrowany.** Ten jeden numer sam kosztuje więcej niż cała przedpłata miesięczna. Chodzi nam jednak o to, aby czytelników naszych **wynagrodzić za to, że w nowym kwartale pozostali nam wierni i o nowych czytelników się postarali.** Zaznaczamy zarazem, że takie dodatki i niespodzianki będziemy odtąd **urządzali częściej, o ile czytelnicy nasi nas gorliwie popierać będą i o nowych czytelników się postarają.**

Możemy to bowiem uczynić tylko wtedy gdyż każdy zrozumie, że zwłaszcza taki dodatek illustrowany dużo kosztuje. Szczególnie niektóre obrazki, które zostały wykonane specjalnie dla naszego wydawnictwa, kosztują setki złotych. A niemniej papier jest droższy i druk. Dodatek ten drukowano w tym tygodniu dniem i nocą. Niektóre pisma dołączają także ilustrowane dodatki, ale drukowane dla wielu pism wspólnie w Warszawie lub w Krakowie. Czytelnicy nasi jednak mają **illustracje zupełnie oryginalne,** których niema w innych pismach.

To też prosimy Was Szanowni Czytelnicy, abyście zgotowali nam również miłą niespodziankę i postarali się o taki wielki przyrost czytelników na nowy miesiąc, który również nas zaskoczy.

Podczas świąt

zwłaszcza, gdy gromadzą się znajomi i krewni, nie jest to rzeczą trudną. Pokażcie jeno w takim gronie znajomych świąteczny numer „Gazety Narodowej" i inne numery, przeczytajcie im jeden z artykułów, który się Wam najwięcej podoba i powiedzcie, że ta „Gazeta" **kosztuje na cały miesiąc tylko około 40 groszy,** a zobaczycie, że skutek będzie pewny. My się za to odwdzięczymy, jak i dotąd zawsze wdzięczni się okazaliśmy.

„Gazetę Narodową" można zaabonować każdego czasu, przesyłając pieniądze wprost do administracji „Gaz. Narodowej" (Toruń ul. św. Katarzyny 4, Pomorze). Ale zresztą już pora starać się o zjednywanie nowych czytelników na miesiąc maj.

A teraz i z tego miejsca zasyłamy szczególnie tym, którzy postarali się o nowych abonentów dla nas życzenie: Wesołego Alleluja!

Pensje dla kolejarzy.

W związku z uchwałą Rady Ministrów z dn. 1 b. m. o przyznaniu dodatków pracownikom kolejowym za służbę nocną Ministerstwo Kolei poleciło przyspieszenie wypłacenia tych dodatków za marzec.

Ministerstwo Kolei wydało zarządzenie do wszystkich dyrekcyj kolejowych wypłacenia do dnia 1 maja potrąceń rat kwietniowych z poborów służbowych należnych za pobrany przez pracowników kolejowych opał na zimę i ubrania służbowe.

ZGON PATRJARCHY TICHONA.

Dziś w nocy zmarł tu w 60 roku życia były patrjarcha Tichon

KTO ZDRADZIŁ ROSYJSKĄ ARMJĘ OCHOTNICZĄ?

Ciekawe rewelacje „Rula".

„Rul", pismo emigrantów rosyjskich, wychodzące w Berlinie, w numerze 1315 z dnia 31 zm. umieszcza pod nagłówkiem: „Kto zdradził armję ochotniczą" artykuł, w którym raz jeszcze przypomina Juljana Marchlewskiego, nadmieniając, że zmarły był przyjacielem Róży Luksemburg, Feliksa Dzierżyńskiego i marszałka J. Piłsudskiego.

Dalej „Rul" wylicza szereg zasług Marchlewskiego dla międzynarodówki i podaje, że jednak główną jego zasługą był fakt następujący:

„W jesieni 1919 roku — pisze „Rul" — awangardy rosyjskiej armji ochotniczej znajdowały się na drodze do Moskwy. W tym samym czasie atakowali Polacy. Upadek bolszewików był nieunikniony i w Moskwie przygotowywano już ewakuację. Wówczas uratował bolszewików Marchlewski, który udał się do sztabu armji polskiej i namówił swego starego przyjaciela Piłsudskiego do wstrzymania chwilowo ataku Polaków, aby bolszewicy w tym czasie mogli uporać się z armją ochotniczą".

„To mu się udało — konkluduje „Rul". Wstrzymanie operacyj wojennych na froncie polskim dało bolszewikom możność rzucenia nowych sił na ochotników. Fakt ten, dla którego trudno znaleźć określenia, jest obecnie potwierdzony oficjalnie przez prasę sowiecką („Izwiestja" 25 zm.).

„Rola Piłsudskiego należycie była oceniona przez bolszewików. W roku następnym armja czerwona zaatakowała Warszawę, a Marchlewski dostał nominację na prezesa polskiego rządu rewolucyjnego".

Tyle „Rul"... A sąd o tych rewelacjach pozostawiamy czytelnikom.

ROZRUCHY GŁODOWE W ROSJI.

Otrzymano tu wiadomości o ponownych rozruchach głodowych w Piotrogrodzie. Zaburzenia przybierają poważny charakter wobec dużego udziału w nich bezrobotnych, których liczba zwiększyła się znacznie w ostatnich czasach. W dzielnicach robotniczych Piotrogrodu znów rozgromiono szereg piekarń, przytem tłum przybrał groźną postawę względem milicji i przybyłych jej na pomoc oddziałów wojskowych. Dokonano ponownych licznych aresztowań.

Również z innych ośrodków przemysłowych Rosji sowieckiej komunikują o wielkim braku chleba i mąki oraz o rozruchach, wynikających na tem podłożu. W wielu miejscowościach wprowadzono karty chlebowe, przytem ludność otrzymuje po tylko ¼ funta chleba dziennie. Okręgi centralno-przemysłowo w gubernjach: moskiewskiej, włodzimierskiej i jarosławskiej odczuwają wielki brak zboża. Włościanie nie posiadają żadnych zapasów i sami zmuszeni są kupować mąkę i chleb w miastach.

Nowe banknoty polskie.

Będące w obiegu bilety Banku Polskiego przedstawiają się pod względem artystycznym nader niekorzystnie. Uznając ten fakt, dyrekcja Banku Polskiego ogłosiła 4 listopada r. ub konkurs na wzory biletów, któreby świadczyły o wysokim poziomie sztuki graficznej w Polsce. Ponieważ pierwszy konkurs nie dał wyników zadowalających, 11 lutego rb. ogłoszono konkurs ścisły, z terminem 28 marca.

Sąd konkursowy odbył się w Banku Polskim 31 marca. Po rozpatrzeniu nadesłanych projektów, stwierdzono przedewszystkiem, że konkurs dał niezwykle bogaty materjał artystyczny, i większość projektów stała na wysokim poziomie. Zgodnie z warunkami konkursu należało wyróżnić dwie prace, lecz za zgodą Banku stworzono jeszcze trzecią nagrodę, tak, że można było wynagrodzić z nadesłanych prac 3 projekty.

Większością głosów przyznano pierwszą nagrodę (3.000 zł.) projektowi prof. J. Mehoffera z Krakowa, drugą (2.000 zł.) projektowi prof. Zygmunta Kamińskiego z Warszawy, trzecią (1000 zł.) p. Edmundowi Bartłomiejczykowi.

Rozporządzenie Ministerstwa Skarbu

z dnia 30 marca 1925 r.

w sprawie przesunięcia na rok podatkowy 1925 terminu do składania zeznań o dochodzie z art. 49 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. nr. 77 z r. 1923 poz. 607).

Na podstawie części drugiej art. 122 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. nr. 77 z r. 1923 poz. 607) zarządza się co następuje:

Par. 1. Termin do składania przez osoby prawne zeznań o dochodzie, wyznaczony w art. 49 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. nr. 77 z r. 1923 poz. 607) na dzień 1 maja roku podatkowego, oraz termin do składania zeznań o dochodzie przez osoby fizyczne i spadki wakujące przesunięty na bieżący rok podatkowy, rozporządzeniem ministra skarbu z dnia 11 lutego 1925 r. (Dz. U. R. P. nr. 17 poz. 122) z 1 marca do 1 maja 1925, — odracza się dla wymiaru podatku dochodowego za rok 1925 do dn. 31. maja 1925 r.

Par. 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister skarbu
(—) Grabski.

KWIECIEŃ W PRZYSŁOWIACH.

(r) Jednak bywał także i kwiecień-plecień, przeplatany chłodami, śnieżycami, troszkę pogodą i nagłemi słotami.

Mówiono o tym miesiącu:

Przyjdzie kwiecień
Ostatki z gumna wymiecie...

Gospodarze w tym miesiącu czynnie i pospiesznie brali się do robót polnych. Już około 19-go na św. Tymona przypomniano sobie:

Na świętego Tymona
siejorkisze, jęczmiona,
boć się Tymon zna z Kubą,
miej, że się też z rachubą.

Ze zbóż około św. Wojciecha i św. Jerzego — wróżyć już można było, jak oziminy i jakiurodzaj być może. I tak mówiono:

Na świętego Wojciecha
rośnie w polu pociecha.

Św. Marek także wróżył o przyszłości urodzajów, procesje chodziły na pola z nabożeństwem i błogosławieństwem.

O tym dniu mówiono:

Św. Marek
Rzuci do wody ogarek.

Zazwyczaj w tym miesiącu obchodzone bywają święta Wielkiej Nocy, które obchodzone są najuroczyściej w całej Polsce.

Komorne w kwietniu, maju i czerwcu.

Podstaw. komorne płac. w markach niemieckich za czerwiec 1914 roku	a) za mieszk. jednopokoj. złożone z pokoju i kuchni lub sam. tylko pokoju bądź samej kuchni — złot.	b) za mieszk. złoż. z 2 i 3 pokojów, lok. handl., przedsięb., wykup. św. przem. IV kat. i lokale, mieszczące pracow. rzemieśln., wyk. św. przem. VIII kat. oraz wszyst. inne pom. oprócz wskaz. p. lit. a) c) d) e) f) — złotych	c) za mieszk. złożone z 4—6 pokojów, pomieszczenia, zajęte przez zakłady naukowe i wychowawcze, zarejestrowane przez państw. wł. światowe, oraz lokale spółdzielni robotniczych oraz robotnicz. związki zawodowe, a nie podpadające pod lit. a) lub b) i lokale, mieszczące pracownie rzemieślnicze, wykupujące świadectwa przemysł. VII kategorji — złotych	d) za mieszkania złożone z co najmniej 7 pokojów, za sklepy i inne pomieszczenia handl. i przemysł za które podstawowe komorne rocznie nie przekraczało 1.200 M., pensjonaty (pokoje umeblowane), pracownie, niepołączone z mieszkaniem — złotych	komorne podstawowe płacone w czerwcu 1914 r. — mk. niem.	e) za sklepy i inne pomieszczenia handlowe i przemysłowe, nie podpadające pod litery d) i f) oraz hotele — złotych	f) za budynki fabryczne i pom. wym. pod lit. j) ust 1. art. 2. (będące z przeznaczenia fabrykami, i pom w takich budynkach wynajęte wraz z urządz. na wyk przem. przy użyciu siły mechan) — złotych
1	0,31	0,37	0.43	0,49	1	0.55	0,86
2	0,62	0,74	0,86	0,98	2	1 11	1,72
3	0,92	1,11	1.29	1,48	3	1,66	2,58
4	1,23	1 48	1,72	1 97	4	2,21	3,44
5	1,54	1,85	2,15	2.46	5	2,77	4,31
6	1,85	2,21	2.58	2,95	6	3,32	5, 7
7	2,15	2, 8	3 01	3,44	7	3,87	6 03
8	2,46	2 95	3,44	3,93	8	4,43	6,89
9	2,77	3,32	3,87	4,43	9	4,98	7,75
10	3,08	3,69	4,31	4,92	10	5,54	8,61
15	4,61	5,54	6 46	7,38	20	11,07	17,22
20	6,15	7,38	8,61	9.84	30	16,61	25,83
25	7,69	9,23	10,76	12,30	40	22,14	34,44
30	9,23	11,07	12,92	14,76	50	27,67	43,05
35	10,76	12.92	15,06	17 22	60	33,21	51,66
40	12,30	14,76	17,22	19,68	70	38,75	60,27
45	13,84	16,61	19, 7	2 ,14	80	44,28	68,68
50	15.37	18,45	21,53	24, 0	90	49.82	77,49
55	16,91	20,30	23,63	27,06	100	55,35	86,10
60	18,45	22,14	25,83	29,52	110	60,89	9 ,71
65	19,99	23,99	27,98	31,98	120	66,42	103 32
70	21,53	25.83	30 14	34,44	130	71,95	111,93
75	23,05	27,68	32,29	36,90	140	77,49	120,54
80	24,60	29,52	34,44	39,36	150	83,03	129,15
85	26,14	31, 7	36,59	41,82	160	88.56	137,76
90	27,68	33,21	38,75	44,28	170	94.10	146,37
95	29,21	35,06	40,90	46,74	180	99,63	154,98
100	30,75	36,90	43,05	49,20	190	105,17	163,59
110	33,82	40,59	47,36	54,12	200	110,70	172,20
120	36,90	44,28	51,66	59,04		czyli 45%	czyli 70%
130	39,98	47,97	55,97	63,96			
140	43,05	51,61	60,27	68,88			
150	46,13	55 35	64,58	71,34			
	czyli 25%	czyli 30%	czyli 35%	czyli 40%			

Oprócz powyżej podanego komornego lokatorzy opłacać powinni należytości za wodę, kanalizację, wywóz śmieci, czyszczenie kominów, światło w sie i itp.

Umowy dobrowolne przekraczające powyższe stawki dozwolone są przy mieszkaniach od 5 pokojów wzwyż.

Kara za piękność.

(Legenda florencka).

Gdy rządził Florencją Ferdynand Medyceusz, stanęła przed sądem dziewczyna, której twarz zasłaniała maska, wyobrażająca ludzką czaszkę. Była to Rosaura Montalboni, poraz czwarty w życiu przywiedziona przez sąd i oskarżona o to, że jest zbyt piękna. Wybitni obywatele Florencji, których synowie padli ofiarą „czasów" Rosuary, dwukrotnie wnosili przed oblicze sądu oskarżenie o piękność, dwukrotnie sąd, gdy na salę przywieziono oskarżoną, wydał wyrok: „Podsądna jest jeszcze piękniejsza, aniżeli ją o to oskarżono. Wina bezsprzecznie istnieje, lecz winna karana być nie może!"

Poraz trzeci jednak — sędziowie nie mieli już względów. Urzędnik skarbca miejskiego, by pozyskać miłość Montalboni, naruszył skarbowe depozyty. Wszelka łaska była niedopuszczalna. Kat miał Rosaurę publicznie napiętnować. Na placu della Signoria wzniesiono rusztowanie, tłumy zapełniły plac cały, nawet dachy przyległych domów. Lecz, gdy wprowadzono cudownie piękną dziewczynę, kat, ujrzawszy ją, odmówił wykonania wyroku.

Rzecz doszła do wiadomości księcia. Pisze miejski kronikarz, że Cosima Medyceusz był już wtedy zgrzybiałym starcem i po całych dniach oddawał się modlitwom, Rosaurę kazał uwolnić od wszelkiej winy i kary, mówiąc, iż „piękność jest bezkarana!"

Niebawem jednak zmarł sędziwy władca Florencji, a rządy objął młody Ferdynand Medyceusz. Chcąc upamiętnić objęcie władzy nad Florencją, rozpoczął budowę kościoła u brzegów Arna, a ściany kościelne polecił ozdobić malowidłami.

I oto zaszedł wypadek, który wstrząsnął całem miastem. Malarz, zamknąwszy się w kościele, przez trzy dni pozostawał w jego wnętrzu. Gdy na rozkaz księcia wyważono bramę, ujrzano wszystkie ściany, pokryte postaciami kobiecemi o jednej i tej samej twarzy. I Madonna ponad ołtarzem i anioły, wstępujące z palmami do nieba, miały twarz Rosaury Montalboni. Malarz dostał obłędu. Malowidła, jako „dzieło szatana", zniszczono.

Montalboni poraz czwarty stanęła przed trybunałem. Aby sędziowie nie zachwiali się na widok jej piękności, włożono jej na twarz maskę o kształcie czaszki. Jednocześnie zapadł wyrok: „Rosaura Montalboni będzie odosobniona od ludzi i na dozgonne skazana więzienie. Aby

niezwykła jej piękność nie uwiodła stróżów więziennych, ma do śmierci nosić na twarzy trupią maskę!“

Ferdynand Medyceusz panował blisko pół wieku. Po nim objął rządy Florencji Cosima III. Ogłosił on amnestję dla wszystkich skazańców, przebywających we florenckich wizęieniach.

Między uwięzionymi znaleziono w jednej kaźni kobietę z przymocowaną do twarzy trupią maską. Gdy zdjęto z niej po czterdziestu latach tę okropną zasłonę, ukazała się twarz straszna, z zapadniętemi oczodołami — twarz o kształtach przerażającej maski. Nad drzwiami kaźni widniał napis: „Rosaura Montalbini, na dożywotnie więzienie skazana za to, że jest zbyt piękna.“

CIEKAWE SZCZEGÓŁY STATYSTYKI LUDNOŚCI W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Bojaźliwi statystycy, którzy już w najbliższej przyszłości malowali na ścianach groźne niebezpieczeństwo przeludnienia Stanów Zjedn., mogą się uspokoić, albowiem tak... źle jeszcze nie jest. Przeciwko przeludnieniu Stanów Zjednoczonych działają nie tylko choroby powodujące śmierć, ale ponadto dziesiątkują jeszcze ludność inne przez samego człowieka wynalezione siły.

Tak naprzykład w roku zeszłym padło w Stanach Zjednoczonych ofiarą samych tylko nieszczęśliwych wypadków życie 73 500 osób, a zatem o 2000 więcej w stosunku do roku poprzedniego. W ciągu ostatnich lat dwunastu traciło rocznie wskutek nieszczęśliwych wypadków życie 70 000 Amerykanów, a w ostatnich piętnastu latach liczba tego rodzaju ofiar doszła do miljona.

W nieszczęśliwych wypadkach, powodujących śmierć ludzi, wzięły w roku zeszłym 18 proccen. udział samochody, przy 14 000 ofiar czyli że przez cały rok codziennie 38 wypadków przyczyniło się do straty życia 35 ludzi, pożary zabierały codziennie życie 16 osób, a wypadki na wodzie — 18 osób. Ogółem codziennie ofiarą nieszczęśliwych wypadków padało w Stanach Zjednoczonych w roku ubiegłym życie 206 osób.

W wielkich miastach Stanów Zjednoczonych dziennie ginęło z powodu nieszczęśliwych wypadków 109 osób. Na każdych 10 000 samochodów przypadało 11,4 ludzi zabitych, a na każdych 100 000 mieszkańców — 12,8.

Obok nieszczęśliwych wypadków najwięcej ofiar zabierały samobójstwa. W ostatnich pięciu latach ogółem ofiarą samobójstw padło 49 820 osób. Śmiercią samobójczą ginęło więcej mężczyzn niż kobiet: 37 106 przeciw 12 714.

Co się tyczy narzędzi samobójstwa, to na pierwszem miejscu dla obu płci stoi broń palna, a następnie wieszanie się i zatruwanie trucizną lub gazem.

Od roku 1912 samobójstwa stale się mnożą tak, iż nawet przewyższyły liczbę morderstw. W ostatnim roku sprawozdawczym dopuszczono się 11 136 samobójstw, przyczem stwierdzono, że samobójstwa są o 50 procent rzadsze na wsi, aniżeli w miastach.

Liczba morderstw wyniosła w roku zeszłym niespełna 10 000. Z tej cyfry 2315 mordów przypada na wielkie miasta Stanów Zjednoczonych, przyczem na pierwszem miejscu stoi miasto Memphis, a dalej idzie Pueblo. W tem pierwszem mieście przypada 67,4 morderstw na 100 000 mieszkańców, a w drugiem 35,2 na 100 000 mieszkańców. Wprawdzie olbrzymi Nowy Jork najwięcej notuje u siebie morderstw, ale w stosunku do liczby mieszkańców wypada tam 5,8 morderstw na 100 000 mieszkańców w ciągu jednego roku.

W Nowym Jorku na 337 osób zamordowanych było 286 mężczyzn i 51 kobiet. Większość zamordowanych padła ofiarą broni palnej, a zatem broń palna zgładziła siedem razy więcej osób, aniżeli nóż lub siekiera.

W ostatnim roku sprawozdawczym zlynczowano 6 białych i 51 murzynów, 15 osób z powodu morderstwa, 5 z powodu skłonności zbrodniczych, 14 z powodu zaczepiania kobiet, 5 z powodu zamiaru zaczepiania kobiet, 3 z powodu większych kradzieży, 1 z powodu obrazy starca i 14 z innych powodów.

100 000 osób straconych przez Stany Zjednoczone wskutek mordów, samobójstw lub nieszczęśliwych wypadków równają się stracie jednej wielkiej bitwy. (r)



THEUNIS I HYMANS.

Theunis, prezydent ministrów, którego gabinet podał się wczoraj do dymisji na skutek wyborów do parlamentu belgijskiego, które odbyły się 5 bm. — Hymans był w gabinecie Theunisa ministrem spraw zagranicznych.

Zgodnie z wynikami wyborów do parlamentu skład nowej izby będzie następujcy: 81 katolików, 76 socjalistów, 25 liberałów, 5 Flamandczyków i 1 komunista. Poprzednia izba składała się z 80 katolików, 68 socjalistów, 36 liberałów i 4 Flamandczyków.

LOT PONAD LODAMI PODBIEGUNOWYMI.

„Berliner Tageblatt“ donosi, że sprawa komunikacji napowietrznej z Europy do Japonji przez biegun północny wzięła bardzo pomyślny obrót. W najbliższym czasie ma się rozpocząć budowa specjalnych olbrzymich sterowców napowietrznych. Dla realizacji tego projektu stworzy się międzynarodowe konsorcjum finansowe, Koszty budowy jednego sterowca mają wynosić około 10 miljonów marek złotych.

O dalszych projektach napowietrznej komunikacji między Europą a Japonją donosi „Berliner Tageblatt“, że były współpracownik Amundsena Hammer wrócił z Japonji, gdzie przygotował wszystko dla podróży. Hammer zamierza przelecieć olbrzymią przestrzeń w przeciągu dwóch dni. Samolot jego ma służyć raczej celom technicznym aniżeli naukowym. Hammer chce ustalić nowy rekord szybkości Japońskie ministerstwo komunikacji jak i armja i marynarka japońska przyrzekły Hammerowi zupełne poparcie.

Cały przelot ma się odbyć w trzech etapach. Pierwszy z Londynu do Szpitzbergen 1400 mil angielskich, drugi z Szpitzbergen do Alaski 1800 mi: ang. i trzeci z Alaski do Tokjo 1600 mil ang.

Rozmaitości.

ZNAMIENNY TOAST.

(r) Na jednem z posiedzeń „klubu starych kawalerów“ w Danoille w Stanie Kentucky (w półn. Ameryce) wzniesiono następujący toast: Kobieta to gwiazda zaranna lat dziecięcych, gwiazda dzienna lat męskich, gwiazda wieczorna naszej starości. Błogosławione niechaj będą te gwiazdy i niech nam na zawsze zostaną... w teleskopowej odległości!

CIEKAWE WIADOMOŚCI O ARCYKSIĘCIU HABSBURSKIM JANIE.

(r.) Sławny arcyksiąże austrjacki Jan, który się tak naraził w swoim czasie dworowi austrjackiemu ożenkiem ze śpewaczką operetkową Lori Stubel, że go zmuszono do wyemigrowania z kraju pod przybranem nazwiskiem Jana Orth — zmarł podobno dopiero teraz i to w Wiedniu.

Orth. uchodzący już od szeregu lat za zmarłego ukrywał się jak pisze „Corriere del la Sera“ w Wiedniu, pod nazwiskiem Alberta Goebel i był sprzedawcą ulicznym. W ostatni poniedziałek 60-letni Albert Goebel zmarł nagle. Tego samego dnia zgłosiła się do redakcji dziennika wiedeńskiego „Reichspost“ p. Stampfer dawna przyjaciółka nie żyjącej damy dworu, księżnej Trauttmansdorf razem z żoną zmarłego Goebla i zeznały, iż pod nazwiskiem Goebla ukrywał się uważany za dawno nie żyjącego arcyksiąże Jan Orth.

Zwierzył on kiedyś pani Stampfer swą tajemnicę, nie chciał jej jednak ujawniać publicznie. W ostatnich czasach czując się chorym i będąc w ciężkich warunkach materjalnych, oddał swą sprawę adwokatowi Warenreich. Zdecydował się bowiem na wyjawienie tajemnicy.

Adwokat dr. Warenreich, zapytywany przez redakcję „Reichspost“, czy pani Stampfer nie chce wprowadzić w błąd dziennik jego zapewnił, iż jest to osoba absolutnie wiarogodna i że on sam jest obecnie przekonany, iż zmarły Goebel był Janem Orth.

W kilka godzin po rozmowie redaktora „Reichspost“ z doktorem Warenreich, inne dzienniki partji chrześcijańskiej zostały telefonicznie powiadomione o śmierci Jana Orth. Kilkunastu reporterów udało się momentalnie do mieszkania Goebla-Ortha. W biednym pokoiku zastali żonę i doktora, który wypisywał świadectwo zgonu.

Żona pokazała przybyłym szczególny znak na piersiach zmarłego o którym wiedziało całe jego otoczenie i po którym każdy członek rodziny mógł go poznać.

Pani Stampfer i adwokat Warenreich przy łożu nieboszczyka powtórzyli raz jeszcze dziennikarzom wszystko, co im o zmarłym było wiadomem.

„Reichspost prosi, aby każdy kto znał ewentualnie Jana Ortha osobiście, czy też z widzenia, i pamięta jego rysy, zechciał udać się do mieszkania Goebla, by obejrzeć zwłoki przed ich pochowaniem.

Prosi też czytelników, by zawiadomili bezzwłocznie dziennik, jeżeli mają jakie wiadomości co do rodziny Goebla.

Cały Wiedeń oczekuje z wielką ciekawością, czy znajdą się jakieś konkretne dowody co do identyczności arcyksięcia Jana Ortha ze zmarłym Albertem Goebel.

NOWY RODZAJ BOMBY PRZECIW SAMOLOTOM.

W tych dniach dzienniki rozpisały się o próbach, jakie się odbywają w Anglji z bombą mogącą stanowić straszną dla samolotów broń zaczępną, oraz niezawodny środek obrony przed ich działaniem

Chodzi tu mianowicie o bombę, która, znalazłszy się w pewnej odległości od samolotu, zostaje przyciągniętą przez jego części metaliczne, tak, że statek powietrzny przed zniszczeniem ujść nie może.

Bomba taka, wystrzelona z ziemi ku maszerującemu samolotowi, reaguje automatycznie na pewne wpływy magnetyczne, pochodzące od jego masy metalowej. Te wpływy magnetyczne, działające na określonej peryferji samolotu, nadają bombie chyżość, która jest większą, niż chyżość samolotu. Skutkiem tego pilot nie może zapomocą jakiegokolwiek manewrowania uciec przed bombą, która musi zderzyć się z samolotem i spowodować przez wybuch jego zniszczenie.

Gdyby wynalazek tej automatycznej bomby magnetycznej okazał się rzeczywiście praktycznym — to znalazłaby się w niej kapitalna broń nie tylko przeciw samolotom wogóle, ale także przeciw samolotom, kierowanym z ziemi zapomocą elektryczności bez drutu, które dotąd stanowiły najstraszniejszą broń zaczepną.

Tak więc, fachowcy znaleźli się w błędnem kole, z którego niema wyjścia: naprzeciw broni zaczepnej wymyśla się obronną, naprzeciw obronnej — zaczepną i tak bez końca, a równocześnie w miarodajnych sterach politycznych całego świata słyszy się ciągle zapewnienia o miłości pokoju.

NIEZARADNY EDISON.

(r) Wielki wynalazca Edison, któremu świat zawdzięcza tak olbrzymie postępy, w technice i życiu gospodarczem jest podobno w życiu prywatnem człowiekiem bardzo niezaradnym i niedoświadczonym. Dobry jego przyjaciel, znany publicysta amerykański Edward W. Bok cytuje w swych pamiętnikach „Dwa razy trzydzieści“ charakterystyczny przykład.

Edisonowi ofiarowała Western Telegraphen Company za pierwszy jego wynalazek 40.000 dolarów. Edison nie wierzył własnym uszom. Kazał sobie sumę powtórzyć i wkońcu doszedł do wniosku, że się z niego naśmiewają. Po tygodniu otrzymał czek na 40.000 dolarów, nie dowierzał jednak samemu sobie i poszedł do banku, na który wystawiono czek przekonać się, co też to będzie. — Jak pan zamierza ulokować swe pieniądze — pyta kasjer Edisona.

— Nie wiem — odpowiedział Edison. — Czy się zresztą otrzyma coś na ten czek? — Zdumiony kasjer zawołał dyrektora, który musiał wytłumaczyć Edisonowi że jest bogatym człowiekiem. Edison chciał jednakże otrzymać pieniądze w gotówce a kiedy mu wypłacono całą sumę w drobnych banknotach, nie wiedział co z niemi począć. Bankier musiał go więc uświadamiać, jak można umieszczać pieniądze i jak można je za pomocą czeków odbierać z banków.

ZJEDLI 15 MILJARDÓW DOLARÓW.

Pewien profesor akademji nauk socjalnych i politycznych w Chicago ogłasza ciekawe studjum, według którego całkowity dochód Amerykanów wynosił w roku 1924 68 miljardów dolarów. Z tej olbrzymiej sumy wydano 15 miljardów na odżywienie. W stosunku do roku 1909 wynosi do 400% przyrostu. Wówczas skonsumowano około 4 miljardów dolarów. (r)

Wesoły kącik.

POBOŻNY FRANUŚ.

Mały Franuś odmawia swój wieczorny pociorek. Podczas tego podchodzi do niego jego braciszek Jaś i pociąga go za włosy. Franus odwraca się i mówi:

— Kochana Boziu, poczekaj, aż ja temu Jasiowi dam w molde.

SZKODA.

— Jak elektryczność wprowadzą, latarnie naturalnie będą usunięte.

— Bezwątpienia, ale szkoda.

— Dlaczego?

— Pijani nie będą mieli się o co opierać.

PODCZAS LEKCJI RACHUNKÓW.

Nauczyciel: — Ile jest pół pięta i pół pięta?

Uczeń: — Pół pięta i pół pięta jest cała pięta.

ŻONA.

O żonie mówią mężowie czuli,
Że z nią niedobrze i bez niej źle,
Bowiem podobna jest do cebuli,
Którą choć z płaczem, a jednak się je.

CIĘTA ODPOWIEDŹ.

Gogo Gapski, pyta Czapskiego, jaką otrzymał odpowiedź, gdy się oświadczył o córkę bogatego blacharza.

— Właściwie nie powiedział ani tak, ani nie! Prawił coś o tem, że lepszy dlań uczciwy rzemieślnik, jak pyszałkowaty urzędnik, ale ja mu nagadałem odwrotnie, że honor dal rzemieślnika, gdy za urzędnika wyda córkę.

— A on cóż na to?

— Nic!

— Przecież musiał w jakiś sposób wyjawić swoje zdanie.

— Wyrzucił mię za drzwi.

PRZEZORNY.

— Moryc! ja tobi kazałem już przed trzema dniami zaprosić Fejgenbaumów na objad, a ty ich prosiłeś dopiero dzisiaj?!

— Przed trzema dniami? Nie głupim! eby się przygotowali?!

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ.

Profesor: „Ależ profesorze, jakie pan ma szkaradnie wielkie uszy!“

Profesor zoologji: „Ma pan słuszność, moje uszy i pański rozum, dałby wybornego osła“.

NAJODWAŻNIEJSZY.

— Który człowiek jest najodważniejszy?

— Łysy.

— Dlaczego?

— Bo mu nigdy włosy od strachu na głowie nie stają.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Panu Z. Dziękujemy serdecznie za gorliwe poparcie i zjednanie nam nowych abonentów. Życzone egzemplarze wyślemy. Co do układu pisma, to zastosować się musimy do potrzeb technicznych. Będziemy się jednak starali uwzględnić o ile tylko możliwe wskazówki i życzenia Pańskie. Ewangelję będziemy odtąd umieszczali stale w dodatku na pierwszem miejscu.

Jeszcze raz serdecznie dziękujemy za poparcie i prosimy o dalszą pamięć.

Odpowiedź polska na notę sowiecką.

W dniu 1 bm. poselstwo polskie w Moskwie otrzymało notę, w której komisarjat ludowy spraw zagranicznych stwierdza, iż konsul Rzplt. Polskiej w Mińsku p. Karczewski rzekomo nielegalnie ukrywał w konsulacie od dnia 31 marca do 1-go kwietn.a ks. Usasa, na skutek czego rząd sowiecki cofa p. Karczewskiemu exequatur. 3-go kwietnia poselstwo odpowiedziało notą następującą:

W odpowiedzi na notę komisarjatu ludowego spraw zagranicznych z dnia 1-go kwietn.a nr. 159 poselstwo polskie ma zaszczyt oświadczyć co następuje: Zarzuty, zgłoszone w powyższej nocie przeciwko osobie p. Karczewskiego, sekretarza poselstwa i kierownika konsulatu generalnego Rzplt. Polskiej w Mińsku nie mogą być przez poselstwo uznane za uzasadnienie cofnięcia p. Karczewskiemu exequatur. Poselstwo polskie zmuszone jest z całym naciskiem zaznaczyć, że nota komisarjatu ludowego przedstawia przebieg wypadków w sposób niezgodny z istotnym stanem rzeczy. W szczególności zarzucanie p. Karczewskiemu przekroczenia jego prerogatyw dyplomatycznych, polegającego na rzekomem udzieleniu przezeń w lokalu konsulatu generalnego przytułku przestępcy kryminalnemu nie odpowiada rzeczywistości, o ile się zważy, że p. Karczewski przyjął do konsulatu urzędnika polskiego, posiadającego paszport dyplomatyczny zaopatrzony w wizę dyplomatyczną komisarjatu ludowego spraw zagranicznych.

Zważywszy powyższe, poselstwo polskie zakłada niniejszem stanowczy protest przeciwko treści i formie, powołanej noty komisarjatu ludowego spraw zagranicznych oraz cofnięciu p. Karczewskiemu exequatur pod nie licującym z przyjętemi powszechnie zwyczajami międzynarodowemi, pozorem motywów niezgodnych z rzeczywistym stanem rzeczy.

Austrji grozi... strajk armji.

Od kilku tygodni już toczy austrjacka żandarmerja — zastępująca stałą armję i policję — walkę o podwyższenie zarobków a zarazem przeciwstawia się dążeniu ponownego zaprowadzenia służby 9-godzinnej. Socjalistyczne związki zawodowe żandarmów popierają strajk, podczas gdy związki chrześcijańsko-socjalne odrzucają go stanowczo. W najbliższych dniach ma się odbyć głosowanie w sprawie strajku. — Kancierz związkowy Ramek wystąpił bardzo ostro przeciw strajkowi. W Austrji nie istnieje co prawda zakaz strajku, istnieje jednakże zrozumienie dla skutków. Tem bardziej, że strajk obejmujący czynniki egzekutywy może rozpasać wprost anarchję. Naogół istnieje nadzieja, że do strajku nie dojdzie.

Echa procesu w sprawie gospodarki leśnej na Kaszubach.

Niejednokrotnie zwracano już uwagę na dziką gospodarkę, jaką swego czasu przeprowadzano w różnych nadleśnictwach na Kaszubach, skutkiem czego ludność się bardzo oburzała, dając często publicznie temu wyraz.

Czynniki miarodajne nie dość gorliwie tępiły zło a w dodatku zwracano się przeciwko tym, którzy w najlepszej wierze z troską o mienie państwowe nazywali zło po imieniu jak to uczynili pp. Rogala i Ossowski z Kościerzyny. Wspomniani za napiętnowanie niewłaściwej gospodarki leśnej na wiecu Zw. Lud.-Narod. we wrześniu 1923 r. znaleźli się w dniu 28 marca 1925 r. na ławie oskarżonych.

Po przeprowadzeniu dowodu prawdy przez oskarżonych sąd powiatowy w Pucku ich uwolnił od winy i kary. A zatem zarzuty ich były uzasadnione i ci, przeciwko którym zarzuty czyniono, powinni ponieść konsekwencje.

W tej sprawie posłowie Sołtysiak i Szturmowski w dniu 1 kwietnia interwenjowali u wiceministra rolnictwa p. Raczyńskiego, aby ministerstwo ponownie sprawę zbadało i poczyniło kroki w tym kierunku celem uspokojenia opinji publicznej, ażeby nie potrzebowała zajmować się więcej ludźmi, którzy bądź co bądź się na swym urzędzie skompromitowali.

Spodziewać się należy, że ministerstwo, dbając o autorytet swych podrzędnych organów, w niezadługim czasie zrobi odpowiednie pociągnięcia, które opinję uspokoją i upewnią w tym sensie, że wyższe władze rzeczywiście stoją na straży ładu i porządku oraz że bronią interesu skarbu, który jest własnością całego narodu. Czujny.

Udział rzemiosła w Pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu.

Udział przemysłu rzemieślniczego na Pierwszej Pomorskiej Wystawie Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu posiada znaczenie bardzo doniosłe, wykraczające poza ramy spraw lokalnych. Żeby dowiedzieć się, co mówią o tem sfery fachowe, referent prasowy A. W. przy Komitecie Wystawy zwrócił się do prezesa Izby Rzemieślniczej p. Grobelnego, który w następujący sposób udzielił swych cennych informacyj:

Rozwój swój w Polsce rzemiosło zawdzięcza nietyle swym zdolnściom ekspansywnym i sile ekonomicznej, ile może głównie kulturze zawodowej. Kultura zawodowa, to zdolność rzemieślnika do ucieleśnienia indywidualnej myśli twórczej w wyrobie ręcznym dla zaspokojenia potrzeb kulturalnych i cywilizacyjnych społeczeństwa.

W poczuciu podkreślenia tych zadań rzemiosła delegaci 11,000 warsztatów rzemieślniczych na Pomorzu na zjeździe w dniu 3. III. b. r. w Grudziądzu uchwalili jednomyślnie gremjalny udział rzemiosła na Wystawie Pomorskiej, znajdując w tem dla siebie dalszy etap wychowawczy. Na zyski doraźne rzemieślnik nie może liczyć, lecz chce pokazać społeczeństwu cały obszar przedmiotów artystycznych, planowo ugrupowanych w Wystawie.

Biorąc udział w Pomorskiej Wystawie rzemiosło ponadto wykaże, że wysoki intelektualnie poziom zdobyło nie w drodze rywalizacji z tanim i szablonowym fabrykatem maszynowym i nie w drodze współzawodnictwa, ale przeciwnie, dzięki przystosowaniu zdobyczy technicznych, do pracy rzemieślniczej. Pierwiastkiem twórczym w tym wypadku jest pierwiastek artystyczny, który pozwala wyrobom rzemieślniczym rywalizować skutecznie z fabrykatem maszynowym.

Słusznie za miejsce Pomorskiej Wystawy obrano Grudziądz jako centrum życia przemysłowego i rzemieślniczego na Pomorzu. Komitet Wystawy, uznając znaczenie rzemiosła uniezależni je od innych działów na Wystawie. Przemysł rzemieślniczy wystąpi z zabytkami, sztuką oraz zarysem naukowym w osobnym i obszernym gmachu. Do organizacji działu rzemieślniczego powołano podkomitet rzemieślniczy. Zabytki historyczne rzemiosła będą umieszczone w budującym się ładnym i stylowym budynku.

Pomorska Izba Rzemieślnicza stara się, by udział rzemiosła wypadł licznie i jak najwspanialej, w tym celu przeznaczyła nagrody dla poszczególnych zawodów. Niezależnie od tego Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyznaczyło 2,000 zł. za najlepsze wyroby rzemieślnicze. Z tego, co już zrobiono, można wywnioskować, że zapał i ambicja sfer rzemieślniczych Pomorza pozwoli na Wystawie przedstawic całokształt wytwórczości rzemieslniczej na Pomorzu.

Wystawa wykaże, że kultura zawodowa polska jest oparta na pierwowzorach artyzmu polskiego i że nie ma nic wspólnego z szablonem, który Niemcy starali się w rzemiośle zaszczepić.

Otwarcie Wystawy Pomorskiej nastąpi w Grudziądzu w dniu 26. czerwca. W związku z tem odbędzie się w okresie Wystawy w dniu 28 i 29 b. r. zjazd delegatów rzemieślniczych z Pomorza, Poznańskiego, Śląska, b. Królestwa i Małopolski.

PIELGRZYMKA POLSKA W WATYKANIE.

8 bm. kardynał Kakowski i arcybiskup Cieplak wraz z uczestnikami pielgrzymki polskiej byli obecni na mszy św., celebrowanej przez papieża. Po mszy św. Ojciec św. w otoczeniu księży polskich udzielił pielgrzymce komunji św. W czasie nabożeństwa pielgrzymi wykonali pienia religijne i odśpiewali hymn narodowy. W końcu nabożeństwa papież udzielił zebranym błogosławieństwa.



CAILLAUX
Znany germanofilski polityk francuski (karykatura).

KALENDARZ.

Piątek	Sobota	Niedziela
10	11	12
W. Piątek	W. Sobota	Wielkanoc

Wiadomości potoczne.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO W TORUNIU.

Od czwartku do soboty włącznie teatr zamknięty.

W niedzielę świąteczną wieczorem „W niemieckich szponach".

W poniedziałek (drugie święto) po poł. i wieczorem odbędą się uproszonej specjalnie o przybycie 3 występy jeszcze Wiktorji Kaweckiej. Po poł. „Hrabina Marica" operetka Kalmana (ceny zniżone o 35 proc.), wieczorem „Manewry jesienne".

We wtorek pożegnanie W. Kaweckiej „Manewry jesienne" i koncert znakomitej primadonny (śpiew i słynny gwizd).

WPADEK PRZY EGZAMINIE KOMINIARSKIM.

W dniu 3 bm. odbył się w Toruniu egzamin uczniów kominiarskich na czeladników. Prócz ucznia Pawła Demla z Lisewa który zaczadził się do tego stopnia, że stracił przytomność o czem to donosiliśmy w numerze wtorkowym, padli ofiarą dwaj dalsi uczniowie i to synowie mieszkańca wsi Lubiewa, pow. świeckiego Kościńskiego Józefa Jeden z nich Leon, w czasie przewidzianego w egzaminie przejścia przez komin w fabryce pierników Thomasa, zaczadził się tak bardzo, że zachorował ciężko i odstawiony do lecznicy miejskiej zmarł po 2 dniach mimo zabiegów lekarskich. Przeprowadzona sekcja zwłok potwierdziła przypuszczenie zaczadzenia.

Pomijając już samą niedorzeczność czy też lekkomyślność komisji egzaminacyjnej z przykrością podnieść trzeba odmówienie pomocy przybyłemu dla urządzenia pogrzebu synowi biednemu ojcu który nie mając środków, żebrać musiał literalnie o skredytowanie mu kosztów trumny i pogrzebu.

KTO SIĘ UPOMNI O NIEWYPŁACONE ZAROBKI 50 ROBOTNIKÓW?

„Słowo Pomorskie" donosi:

Od kilku miesięcy przeprowadzała prace około budowy strzelnicy wojskowej na Rudaku firma „Sp. Inż Budowl. w Warszawie" zatrudniając około 50 robotników i rzemieślników. Już od samego początku budowy jakoś nie bardzo spieszono się z wypłacaniem zarobków robotniczych a natomiast skwapliwie ubiegano się w Min. Spraw Wojsk. o kredyty na zakup budulca oraz na płace robotnicze. Ludziom wypłacano co kilkanaście dni drobne zaliczki i tak wyzyskiwano ich aż do czasu gdy niektórzy z nich mieli pretensje w wysokości do 200 zł. a więc sumy jak na biednego robotnika dość poważne.

W marcu br., na skutek wstrzymania firmie tej kredytu — podobno z powodu niedotrzymania warunków umowy ze strony firmy — ostatnio wymieniona wycofała z budowli swoj personel techniczny i roboty stanęły. Odjeżdżający kierownicy budową zabrali dla siebie tytułem własnych pretensyj ostatni grosz a robotnicy zostali bez pieniędzy, głodni na bruku.

Upłynęło od chwili wstrzymania robót już kilka tygodni i nikt nie zaopiekował się robotnikami skutecznie! Miejscowe władze wojskowe jako niekompetentne w tej sprawie, starania swe ograniczyć musiały tylko do przesłania odpowiedniego raportu do władzy ministerjalnej, która to, dając zlecenie na budowę strzelnicy, zapewniła sobie w tej sprawie kontrolę wyłączną. Z tej strony jednak do tej pory nikt nie zjawił się na terenie budowy ani też wydane zostały jakiekolwiek zarządzenia mające na celu ochronę zagrożonego bądź co bądź mienia państwowego. Obecnie więc stan faktyczny jest ten, że kredyty na ten cel firma otrzymała i są wyczerpane, strzelnica wykończoną jest zaledwie do połowy a robotnicy i rzemieślnicy poszkodowani zostali razem na sumę sięgającą 5.000 czy też 6.000 zł.

Gdzie jest opieka nad poszkodowanymi robotnikami ze strony czynników miarodajnych! Gdzie jest kontrola Ministerstwa nad niesolidnym przedsiębiorcą?

Z KRAJU.

ULEPSZONE CZYSZCZENIE ULIC.

Gdańsk. Ulice Gdańska, a zwłaszcza śródmieścia zyskają w czasie najbliższym wygląd nieco lepszy, ponieważ ulepszony lub naprawiony zostanie bruk bardzo już zniszczony. Jak donosi „Gazeta Gdańska", ulice, w których panuje większy ruch, mają być czyszczone zapomocą motorowych maszyn do czyszczenia ulic. Celem utrzymania czystości na chodnikach, zanieczyszczonych przez rzucanie papieru i odpadków owocowych, pewna firma gdańska zamierza za zezwoleniem senatu poustawiać skrzynki dla tych śmieci. Ściany tych skrzynek użyte będą do celów reklamowych.

TAJEMNICZY SZKIELET KOBIECY

Swarzędz. W Antoninie pod Swarzędziem natrafiono przy kopaniu żwiru na skielet w głębokości około pół metra. Stwierdzono że jest to szkielet kobiety około dwudziestoletniej. Przypuszczają, że może to być szkielet dziewczyny, która przed 18 laty zaginęła w tajemniczy sposób. Śledztwo wdrożone zdoła może odsłonić rąbek tajemnicy i przyczyni się do wyświetlenia zaszłej przed kilkunastu laty zbrodni.

NIEDOSZŁE SAMOBÓJSTWO I DZIECIOBÓJSTWO.

Środa. W Strachowicach Piątkowskich w pow. średzkim wydobyto w tych dniach z kanału kobietę trzymającą w rękach kurczowo 5-letniego chłopca. Dziecka nie zdołano przywołać do życia. Kobieta 32-letnia Gibowska, przybyła z Miłosławia, która wyszła bez szwanku, podaje, że chciała zginąć wraz ze swym synkiem, aby ujść nędzy i prześladowaniu rodziny. Niewiadomo jednakowoż, czy zachodzi zabójstwo połączone z zamiarem samobójczym, czy też tylko w odpowiedni sposób zamaskowane zabójstwo, gdyż kanał jest pono zbyt płytki, aby w nim mogła znaleźć śmierć osoba dorosła.

SKAZANIE FAŁSZERZY DOLARÓW.

Sosnowiec. Przed sądem okręgowym w Sosnowcu odpowiadali Stanisław Bielecki i Antoni Ziemniak, obaj z Dąbrowy. Na podstawie oskarżenia obaj fałszowali i puszczali w obieg fałszowane 100-dolarowe banknoty. Oskarżonym winę udowodniono. Bielecki został skazany na 5, Ziemniak na 4 lata więzienia.

NAPAD BANDYCKI.

Grojec. W jednej z ostatnich nocy, na szosie grójeckiej, w pobliżu Warkina wóz, którym jechali kupcy napadło 6-ciu bandytów, którzy pod groźbą rewolwerów zrabowali jadącym Berkowi Zacharewiczowi, Izraelowi Bergmanowi, i Mendlowi Kopańskiemu 1.300 złotych w gotówce. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. — Zarządzony pościg nie dał narazie wyniku.

SKAZANIE OSZUSTA, KTÓRY WYŁUDZAŁ PIENIĄDZE OD POSŁÓW W SEJMIE.

Warszawa. W osobliwy sposób wyłudzał pieniądze od posłów b. urzędnik Gł. Urzędu Statystycznego p. Władysław Kamedulski. Otóż pewnego dnia do p. wicemarszałka Woźnickiego zgłosił się młody, dość elegancki osobnik i wręczył panu W. kartę wizytową pana Jana Kulisiewicza, sekretarza Z. P. S. L., w której ten prosi o pożyczenie 100 zł., z powodu jakiegoś

nagłego wypadku. Nic nie podejrzewając — pan wicemarszałek żądaną kwotę wypłacił.

Po pewnym czasie — tenże młody człowiek zgłosił się z podobną prośbą do posł. Kosmowskiej i w tym wypadku „interes“ się udał. Następnie kolejno — sprytny młodzieniec zaciągał „pożyczki“ na cudze konto u posła Pragiera, u radnego Baryki, u p. Romana Pilarza, u p. Suffczyńskiego, u p. Śmiarowskiego, i we wszystkich wypadkach powoływał się bądź na p. Kulisiewicza, bądź też na p. Domosławskiego, dobrych znajomych tych osób, do których się udawał. Gdy wreszcie — wyjaśniło się że ani p. Kulisiewicz, ani p. Domosławski nie zwracali się do niego, ani też nikogo nie upoważniali do pożyczenia pieniędzy, stało się widocznem, że p. Kamedulski jest inicjatorem a zarazem wykonawcą tych wszystkich interesów, załatwianych rzeczywiście z „nieograniczoną bezczelnością“. Ujęto go wreszcie w gmachu sejmowym i oddano do dyspozycji władz policyjnych, wobec których Kamedulski nie miał co taić i otwarcie przyznał się do dziewięciokrotnego oszustwa.

Sąd Pokoju. 13 okr. postanowił pomysłowego ex-urzędnika skazać na półtora roku więzienia.

NADUŻYCIA KWESTARZA NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA.

Kielce. W Kielcach aresztowano niejakiego Krzetuskiego Władysława vel Chudobę, podejrzanego o szereg nadużyć, popełnionych przy zbieraniu składek na cele budowy kościoła św. Stanisława w Kowlu, zwanego popularnie Pomnikiem Kresowym. Krzetuski „działający“ na terenie województwa kieleckiego, odwiedzał księży, dwory i rozmaite urzędy, wyłudzając większe sumy pieniędzy.

NAPAD BANDYCKI NA KUPCÓW.

Lublin. W dn. 31 marca napadli wieczorem w lesie na kupców wracających furmankami z jarmarku w Kaluszynie pow. siedlecki trzej bandyci z rewolwerami w rękach, rozkazując woźnicy zatrzymać konie. Przerażony lufami rewolwerów woźnica usłuchał rozkazu. Furmanka jadąca z tyłu uczyniła to samo. Bandyci grożąc jadącym śmiercią w razie jakiegoś oporu, rozpoczęli rabunek. Łupem ich stały się wszystkie artykuły spożywcze. Następnie przystąpili do rewizji każdego z jadących, zabierając w sumie około 500 złotych. Obładowani zdobyczą znikli momentalnie w mrokach nocnych, kierując swe kroki w gęstwinę leśną i zacierając za sobą wszelkie ślady. Cały napad odbył się w błyskawicznem tempie, tak że zanim przestraszeni kupcy zdążyli ochłonąć było już po wszystkiem.

Zaciąwszy konie ruszyli naprzód, zawiadamiając najbliższy posterunek policyjny o dokonaniu napadu. Rozpoczęte natychmiast energiczne poszukiwania naprowadziły wkrótce funkcjonarjuszów policyjnych na właściwy ślad. Podejrzanych o udział w napadzie dwóch osobników: Stanisława Pilicha i Stanisława Seklaka zaaresztowano, a w czasie dokonanej konfrontacji poszkodowani rozpoznali w nich bandytów. Obydwu napastników osadzono niezwłocznie pod kluczem, zarządzając jednocześnie pościg za trzecim współuczestnikiem napadu, który niewątpliwie wkrótce dostanie się w ręce sprawiedliwości.

BRAK POCZUCIA NARODOWEGO!

Jabłonowo. Jeszcze zawsze zauważyć można, jak nasi rodacy, wielcy obszarnicy rolni, gospodarze, no i bardzo duża liczba urzędników kupuje li tylko w handlach niemieckich i towary niemieckie. Obywatele! Otwórzcie nareszcie oczy i protestujcie przeciw zachciankom niemieckim, dążącym do zrabowania nam Pomorza, a z drugiej strony nie zapominajcie, że dajecie im pokarm przez wspieranie przemysłu niemieckiego. Bardzo chętnie się widzi naszych urzędników którzy z upodobaniem kupują u obcego i zalecałoby się przy przyszłej redukcji urzędników zażądać spis tych urzędników, którzy pokrywają swoje zapotrzebowania li tylko u nierodaka i ich posłać do Faterlandu. Czy za czasów niemieckich urzędnik niemiecki wstąpił do handlu polskiego? Od włączenia Pomorza do Rzeczypospolitej upłynęło już 5 lat a jeszcze część urzędników i ich rodziny posługują się jedynie językiem niemieckim. Tak samo młodzież przechadzająca się po ulicach mówi przeważnie po niemiecku. Nikt się prawie tą młodzieżą nie zajmuje. Mamy wprawdzie dwóch księży miejscowych i kilku nauczycieli, którzy powinni się zająć tą młodzieżą pozaszkolną, lecz niestety braknie im czasu. Jedynie towarzystwo „Sokół“ podtrzymuje ducha narodowego, ale i tam braknie ludzi dobrej woli, którzyby poświęcili kilka godzin dla tej głodnej młodzieży z wykładami. Spieszmy się aby nie było za późno!

Obserwator.

Dział gospodarczy.



UDZIAŁ WŁOŚCIAŃSKIEJ HODOWLI W WYSTAWIE ROLNICZEJ W GRUDZIĄDZU.

Celem przedstawienia obecnego stanu włościańskiej hodowli na Pomorzu zwracamy się z apelem do hodowców drobnych, posiadających podrasowany, dobry materjał domowych zwierząt oraz ptactwa, by zechcieli wziąć udział w wymienionej wystawie.

By hodowlę włościańską godnie wystawić, musi być materjał zgłoszony na wystawę przedtem przez fachowca Izby Rolniczej obejrzany na miejscu, czy odpowiada wymaganiom wystawowym. Przewidziane są nagrody pieniężne, medale i dyplomy. Bliższe szczegóły co do warunków obesłania wystawy znajdą zainteresowani hodowcy w najbliższym numerze „Kłosów“ wzgl. w regulaminie wysyłanym bezpłatnie przez Komitet Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu.

Hodowcy, pragnący brać udział w wystawie, zechcą się zwrócić, o ile możności w jak najkrótszym czasie, do naszych Inspektoratów Hodowlanych przy poszczególnych Szkołach Rolniczych.

CENY NA WĘGIEL.

Warszawa 7 4. Za 1 tonnę fr. wag st. załad. pg. danych Zjednoczonych Pol. Przem. Metal.: Koks karwiński 45 zł., górnośląski twardy 30 zł., miękki 30 zł., węgiel kowalski myty cieszyński 37,35 zł, górnośląski gruby 25,70 zł., węgiel dąbrowski gruby 21,40 zł.

Z WARSZAWSKIEJ GIEŁDY ZBOŻOWEJ

Warszawa 7 4. Za 100 kg. franco Warszawa: kuchy lniane 30,00, otręby żytnie 22,00. Obroty minimalne. Tendencja ospała

CENY MASŁA.

Warszawa 7 4. Podaż masła duża, ceny kształtują się zniżkowo. Notowano masło wyborowe w hurcie za 1 kg. 5,60 (6,00), śmietankowe 5(40 (5,20) zł., osełkowe-targowe 4,50 zł., (w nawiasach ceny detaliczne).

NAWOZY SZTUCZNE.

Poznań 7 4. Cena tow. „Superfosfat“ loco wagon Bolechowo luzem za 100 kg.: Nawóz łąkowy 8,60 zł.; worki oblicza się po cenie zakupu.

POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 8. 4. 25. Spędzono 250 szt bydła, 9?5 szt. świń, 627 szt cieląt, 63 szt. owiec wołów —, buhaji — krów —.
Razem 1865 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za:

BYDŁO:	
Woły:	
pełnomięsiste, wytuczone, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	—
pełnomięsiste, wytuczone woły od lat 4 do 7	80—
młode mięsiste, niewytuczone i starsze wytuczone	66—68
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	50—54
Stadniki:	
pełnomięsiste młodsze	70—
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	50—58
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytucz., jałówki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	80—
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	68—72
miernie odżywione krowy i jałówki	49=52
CIELĘTA:	
najprzedniejsze cielęta tuczne	104—108
średnio tuczone cielęta i najprz. ssaki	90 94
mniej tuczone cielęta i dobre ssaki	76—80
liche ssaki	64—68
OWCE:	
Opasy chlewne:	
jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	70—
starsze skopy tuczne, liche jagnięta, tuczne i dobrze odżywione mł. owce	58—
miernie odżywione skopy i owce	—
liche jagnięta i owce	—
SWINIE:	
pełnomięsiste od 120—150 kg żyw. wagi	12?—124
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi	116—118
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi	108—110
mięsiste świnie ponad 80 „ „ „	96 100
maciory i późne kastraty	90—110

Przebieg targu: bardzo ożywiony.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej. T. A.